CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 37 (1045) DNIA 25 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Wiekowe tradycje
na stadjonie Wembley
Przed finałem puharu Anglji:
Westbromevich Albion, Scheffield Wednesday

W sobotę 27 kwietnia wobec 93.000 widzów na oddawna wyp.zedanym stadjonie Wembley pod Londynem odbędzie się finał puharu Anglji. Westmbromwich Albion i Sheffield Wednesday, przeciwnicy w finale, nie są „nuworyszami" piłkarstwa brytyjskiego.



FRESHWATER
najmłodszy z gości angielskich, podczas klasycznego bekhendu

Sheffield Wednesday jest bodaj najstarszym klubem angielskiej pierwszej Ligi. Powstał on w roku 1820 jako klub krikietowy, a w roku 1866 została powzięta uchwała, aby „utrzymać łączność między członkami, w miesiącach zimowych" i zorganizować sekcję piłkarską. Piłkarze w roku 1882 mieli dość płacenia długów za krikiet i wystąpili z dawnego klubu. Już w roku 1882 doszli oni do półfinału puharu. Do dnia dzisiejszego Wednesday ma za sobą 169 meczów puharowych, a dwa razy go zdobył.

Po raz pierwszy doszedł do finału w roku 1907, kiedy pobił Everton, przyczem jedynego gola strzelił główką William Sympson. Syn jego gra dzisiaj na lewem skrzydle w Notts Forest. Jeszcze dwa razy Wednesday doszedł do finału i tylko raz przegrał.

Że Wednesday nie znalazł się tym razem przypadkiem w finale świadczy o tem zwycięstwo nad Arsenalem i rzadki rekord ligowy. Z 21 meczów rozegranych na własnem boisku Wednesday nie przegrał ani jednego. Gdyby tak samo powodziło mu się na obcych boiskach Arsenal nie byłby dziś mistrzem, a na finał puharu nie wartoby chodzić.

Siłą Wednesday jest obrona. Bramkarz Brown gra już dwanaście lat ciągle dobrze, tak samo środkowy pomocnik Villership znakomity w defenzywie, becy są mądrzy, atak nastawiony jest też na defenzywę, a bramki strzelają głównie skrzydła Hooper i Rimmer. Rimmer w każdem ze spotkań puharowych zdobył przynajmniej jedną bramkę.

Wszyscy gracze są wychowankami Wednesday, który tak jak i Westbromwich Albion nie uznaje zakupu graczy.

Westbromwich Albion ma bogatszą karjerę puharową, w stosunku do Sheffield Wednesday. W latach 1891 — 1889 pokonał go w puharze cztery razy. Westbromwich powstał w okresie gdy Sheffield Wednesday grał już w puharze. Założyło go paru młodych graczy krikieta, którzy składali się po 6 pensów na piłkę i po dwa pensy tygodniowo na utrzymanie klubu. Zadebiutowali oni w puharze w roku 1884, a już w roku 1886 doszli do finału. W 1877 r. pobili niepokonany w tamtych czasach Preston North End, a w następnym roku zdobyli puhar po raz pierwszy, bijąc ten sam Preston. W roku 1931 znowu zdobyli puhar, bijąc Birmingham 2:1.



GARBARNIA — F. C. WIEN 2:0
Po rogu pod bramką gości. Od lewej: Pitroff, Plaschke, Schneider i Walicki.

W sobotę z pośród bohaterów roku 1931 stanie w barwach Westbromwich aż 9. Siłą Westbromwich Albion jest atak: w spotkaniach puharowych zdobył on tego roku 18 bramek, tracąc trzy, gdy Sheffield strzelił tylko 11, tracąc też trzy. Przewaga Westbromwich Albion polega na tem, że aż 9 graczy przeżyło już gorączkę Wembley. A co to znaczy przekona się na własnej skórze Sheffield.

Szanse w tym meczu są niesłychanie równe. Westbromwich przed tygodniem w meczu ligowym zremisował z Leicester City, w dwa dni potem to samo zrobił Sheffield Wednesday. W poniedziałek w meczu ligowym obu rywalek wynik był znowu remisowy. Jeśli jednak kogo faworyzuje opinja, to właśnie Westbromwich Albion, dzięki sile jego ataku. Ciekawe, że i tu najsilniejszymi jednostkami są skrzydła Glidden i Carter.

Zresztą czy można faworyzować kogolwiek w finale puharu. Posłuchajmy co mówi na temat George Alison, manażer Arsenalu:

„Były finały, jak np. finał Huddersfield Town — Blackburn Rovers, gdzie pewni faworyci zostali zdeklasowani od samego początku, a pierwsza bramka padła nim przebrzmiały echa hymnu.

Były też finały, których rezultaty przeczyły przebiegowi gry, a o wyniku decydowała słabość ludzka: bramkarz zrobił błąd jak Lewis, na meczu Cradiffu w roku 1927 przeciw Arsenalowi, albo pomocnik zawahał się w decydującym momencie, jak to było w roku 1925 gdy Cardiff przegrał z Sheffield Wednesday. Albo np. Portsmouth w roku ubiegłym prowadził do przerwy golem przewagi i przegrał, choć nie pamiętam, aby się to zdarzyło przedtem, żeby drużyna, która strzeliła pierwszą bramkę, przegrała. A ileż meczów zostało spaczonych przez decyzję sędziego. Np. w r. 1932 fotografja udowodniła, że piłka, która przyniosła decydującego gola Newcastlowi była podana z autu.

A więc Westbromwich powinien wygrać, bo ma lepszy atak, a przecież w puharze trzeba przedewszystkiem strzelić gole. Choć nie, Sheffield Wednesday ma silniejszą obronę, a w puharze nie wolno przecież stracić bramki.



PRZYKRA SYTUACJA BRAMKARZA
Rzecz się dzieje na meczu Arsenalu z Scheffield Wednesday (finalista puharu Anglji). Bramkarz Brown „nadziewa się" na głowę napastnika.

Wittmann w finale pocieszenia
Ostatnie piłki na turnieju w Rzymie

RZYM, 23.4. — Tel. wł. — Para Jędrzejowska, Hopman, która po skreczu Menzla, Krahwinkel doszła do finału, rozegra go dopiero jutro. Przeciwnikami Polki i Australijczyka będą zwyciężcy spotkania Dearman, Hugres — Thomas, Lessueur. Faworyzowana para Aussem, Crawford, którą przewidywaliśmy w finale, musiała się wycofać z powodu niedyspozycji Niemki.

Wittman doszedł do finału turnieju pocieszenia, bijąc w półfinale Amerykanina Robertsona 6:2, 6:4 po bardzo dobrej i regularnej grze. Robertson wyeliminował Włocha Taroni 6:0, 6:1. W finale spotka się z Australijczykiem Hopmanem i nie jest bez szans. Hopman pokonał Minerbiego.

Dziś odbył się finał singla pań: Krahwinkel — Sperling pobiła Włoszke Valerio w stosunku 6:4, 6:1, a wiec identycznym, jak Jędrzejowska w półfinale.

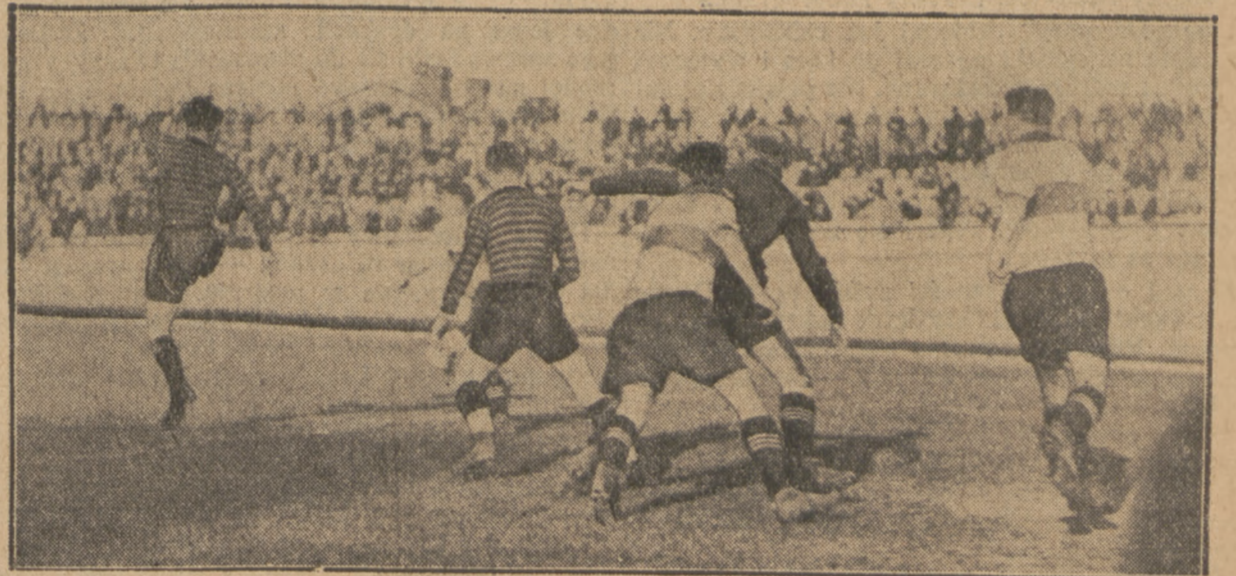
W grze podwójnej para Borotra, Brugnon pobiła po pięknej walce Australijczyków Turnbull, Quist w stosunku 4:6, 8:6, 6:1, 6:0. Crawford, Mc. Grath wygrali z Artens, Baworowski 6: 3, 6:3, 4:6, 6:4, a przedtem z Boussus, Destremeau w 5 setach. W półfinale singla panów Amerykanin Hines pokonał Artensa 6:2, 4:6, 6:4, 6:3 i spotka się w finale z Palmerim.



POGOŃ — SZEGED 1:1
Borowski walczy z fenomenalnym bramkarzem gości.



KRAKOWSKA GARBARNIA
pokazała w pierwszy dzień Wielkanocy swój lwi pazur, bijąc F.C. Wien 2:0. Stoją od lewej: Walicki, Pazurek I, Stankosz, Haliszka, Riesner, Pazurek II Wilczkiewicz. Klęczą: Lesiak, Koszowski, Joksz, Skóra.



BEZSILNE ZMAGANIA LEGJI
na meczu z wiedeńskim Sportklubem. Wypijewski i Łysakowski przed bramką gości, której bronią bramkarz Roch, oraz Gallas i Purz.

Na nowym szerokim gościńcu

Sport ma już konstytucję — teraz trzeba pracy, pracy, pracy

Nowe formy organizacyjne, które zacznie się obecnie wprowadzać w życie dzięki definitywnemu ustaleniu warunków współpracy przez PUWF i Związek Związków, są ponad wszelką wątpliwość dodatnią pozycją, wpisaną na koncie sportu polskiego.

Jego organizacja dotychczasowa posiadała zbyt wiele prawa „wolnej ręki", tam gdzie chodziło o karność organizacyjną, zbyt wiele wybujałego indywidualizmu w sprawach, wymagających objektywnego sądu, wreszcie za dużo nieuzasadnionych ambicyj, a przedewszystkiem braku istotnej kontroli w kwestjach, gdy stawka szła już nietylko o wynik czysto sportowy, lecz nawet o refleks sportu w życiu całego Państwa, aby stan taki dawał choć pozory postępu i doskonalenia się.

Nie znaczy to bynajmniej, by dotychczasowe normy organizacyjne były nieprzemyślane, pozbawione logicznego uzasadnienia, czy irracjonalne.

Nie — poprostu okazały się one niedostosowane do istotnego stanu rzeczy. Jak w wielu innych dziedzinach naszego życia, ich twórcy zbyt wierzyli w kulturę wykonawców, zanadto ufali ich możliwościom umysłowym, solidności społecznej, a nawet... uczciwości.

Po piętnastu latach doświadczeń bilans ogólny wypadł niestety ujemnie — i to w sensie podwójnym. Po raz pierwszy zawiedliśmy się jeśli chodzi o zyski sportowe i organizacyjne tego piętnastolecia, po raz drugi — gdy uświadomiliśmy sobie do jakiego celu cała ta „działalność" może doprowadzić.

Konsekwencją tych dwu ujemnych ponad wszelką wątpliwość pozycyj była akcja wszczęta przez P. U. W. F., a mająca na celu t. z. reorganizację polskiego życia sportowego. Jej koleje znamy wszyscy dobrze, to też dziś zadowolimy się tylko skonstantowaniem faktu, że raczej dobrze się stało iż wyszukanie przez Urząd i Z. Z. wspólnej platformy nie poszło jak z płatka, że zajęło dużo czasu i pozwoliło na ten temat dokładnie wypowiedzieć się opinji.

Naszem bowiem zdaniem w tem starciu się dwu dalekich dotychczas od siebie światów wykrystalizowały się formy w stosunkach obecnych niewątpliwie najbardziej racjonalne, dające najwięcej szans powodzenia.

Mówiąc bardziej konkretnie — P. U. W. F. wnosi do nowej konstytucji sportowej mocne formy państwowe, oparte o literę prawa, podczas gdy Z. Z. reprezentujący polski społeczny świat sportowy — stronę fachową, doświadczony materjał ludzki i ciągłość pracy.

O stronie finansowej nie mówimy szerzej poprostu dlatego, że w obecnym stanie nie zmienia się ona właściwie nic a nic; tyle tylko, że świadczenia Urzędu, dotychczas często w pewnych wypadkach przypadkowe i niezawsze udzielane według jakiegoś wypracowanego uprzednio planu, dziś pozbawia się tych dwu niepożądanych czynników.

Jest publiczną tajemnicą, że obecna forma nowej konstytucji w ogromnej mierze jest wynikiem zaufania, jakiem darzą siebie wzajemnie z jednej strony dyrektor P. U. W. F., a z drugiej prezes Z. Z., oraz prezes P. K. Ol. Życie okaże czy owo prawodawstwo sportowe oparte w obecnej chwili w dużym procencie na stosunkach personalnych, w przyszłości nie da się utrzymać jako reguła, uniezależniona już od takich czy innych osób.

W każdym razie jedno jest pewne: naczelna organizacja polskiego sportu otrzymała wreszcie egzekutywę; przestała być Ligą Narodów, gdzie każdy składa uroczyste przysięgi, a potem na swojem podwórku wichrzy ile wlezie; skończyła wreszcie z defetystyczną tradycją instytucji, która może tylko radzić i nagradzać, ale nigdy karać; stała się organem nietylko reprezentacyjnym i nadzorczym, lecz naprawdę rządzącym.

Tak wyglądają w ogólnych zarysach zyski nowej konstytucji sportowej. Są to jednak dopiero zyski prawodawcze, czysto papierowe. To też uprzedzamy zgóry wszystkich optymistów, którym się marzy, że dzięki temu zajmiemy w Berlinie pierwsze miejsce, że sport w Polsce „wybuchnie" jak w Niemczech, Anglji czy Włoszech, że czekają nas wszędzie tylko zwycięstwa, żeby zgóry, a coprędzej się rozczarowali.

Nie, proszę Panów — poprostu trzeba sobie powiedzieć po męsku, że od dziś zaczynamy pracować solidnie i praworządnie.

Najprzód więc trzeba odrobić wszystkie zaległości, wytępić bezkrólewie, warcholstwo, brak harmonji i objektywizmu, a potem, czy nawet równocześnie zacząć wznosić nowy, naprawdę wielki i wspaniały gmach sportu i wychowania fizycznego ku chwale Najjaśniejszej Rzplitej.

Jotge

Wygrać choć seta z Crammem, a mecz z Henklem

oto ciężkie zadanie tenisistów polskich w Berlinie

W środę rano wyjechali do Berlina samolotem Tłoczyński, Hebda i Tarłowski na mecz z Rot Weissem. Jako kapitan wyjechał p. F. Szulwic. Legja poleciła p. Szulwicowi starać się o punktowanie gier Tarłowskiego.

*

Berlin, w kwietniu.

Mimo przyjacielskiego charakteru meczu Rot-Weiss — Legja, mówić można o nieoficjalnym meczu międzypaństwowym. Bo gdyby los wyznaczył nam Niemców, jako przeciwników w I-ej rundzie puharu Davisa, bohaterami tego spotkania byliby ci sami czterej aktorzy: von Cramm, Henkel, Tłoczyński i Hebda.

Mecz z Rot-Weissem będzie pierwszym występem polskich tenisistów (panów) w Berlinie. Na idyllicznie położonych kortach, obramowanych pałacykami Grunewaldu, najpiękniejszej dzielnicy willowej Europy, jeziorem Hundekehle i wyścigowym torem Avus, przedstawi się elita polskiego tenisu publiczności wychowanej i kształconej na przedwojennej tradycji Froitzheima i Kleinschrotha i powojennej Moldenhauera, Prenna i von Cramma.

Okoliczności, w jakich odbędzie się rewanż berliński, są zasadniczo dla Legji korzystniejsze. Jasne, że w składzie Hebda i Tłoczyński w singlu i doublu wskórać można dużo więcej niż z Maksem Stolarowem u boku Tłoczyńskiego, w asyście doubla Jerzy Stolarow — Wittmann. Sądzimy, że dwa dni pobytu wystarczy legjonistom na przyzwyczajenie się do otoczenia, kortów (mało zresztą różniących się od warszawskich), a przedewszystkiem do piłek (niemieckie Dunlopy), stanowiących specjalne niebezpieczeństwo dla tenisistów goszczących w Niemczech.

Możnaby poprzestać na optymistycznem wyliczeniu szansy na przyzwoity dla Legji wynik (w każdym razie, nie gorszy niż przed rokiem!), gdyby nie konieczność stwierdzenia pewnych zmian w obozie rywala. Przyjrzyjmy im się etapami. Przedewszystkiem więc von Cramm. Przed rokiem przyjechał do Warszawy, mając za sobą kolejno ósmą i dziewiątą lokatę na liście światowej. Obecnie zmierzy się z Polakami trzeci tenisista świata. Przed rokiem wierzyli gorącogłowi optymiści w możliwość sukcesu Tłoczyńskiego z Crammem. Dziś zdajemy sobie doskonale sprawę, że dla żadnego z Polaków nie przyszedł jes-c/- czas na zwycięstwo z mistrzem Rzeszy. Ale każdy set zagrany z von Crammem jest wspaniałą lekcją.

Rozdziałem oddzielnym jest Heiner Henkel. Jego międzynarodowy chrzest bojowy miał miejsce w Warszawie, która po roku pamięta go zapewne, jako — że się tak wyrazimy — podlotka tenisowego. W ciągu tego roku uczynił Henkel naprawdę kolosalne postępy. Przedewszystkiem ustalił on bezapelacyjnie swą drugą pozycję w Niemczech. Gra jego nabrała cech męskości, kompletnie dojrzała technicznie: a jeśli przypomnimy sobie już dawniej u Henkla obserwowane cechy, jak wspaniałe walory fizyczne (bieg i wytrzymałość!), pewność i dokładność przy długiej wymianie piłek, to u tego młodego gracza liczyć się trzeba z poważnym awansem w międzynarodowej hierarchji tenisowej.

Wydaje nam się, że w Berlinie nie będzie tak łatwo uporać się z Henklem, jakby na to wskazywała warszawska czterosetówka z Tłoczyńskim. W każdym razie von Cramm daje szansę Henklowi, przy pomnijmy więc raz jeszcze co mistrz otwarcie powiedział o swym najzdolniejszym uczniu i koledze: z Henklem można wygrać tylko atakując!

Zawsze smutna dla nas kwestja doubla przedstawiałaby się i tym razem beznadziejnie, gdyby Niemcy utrzymali publikowaną przed kilkoma dniami kombinację von Cramm — Henkel. Ale tymczasem przeważyła opinja dr. Kleinschrotha: zrobić wszystko co możliwe, aby Henkla odciążyć. Przypuszczamy, że przy stanie 1:1 po piątku zdecydują się Niemcy na parę von Cramm — Göpfert, która zapewne przyniesie im prowadzenie. Trudno zato powiedzieć z jakiemi szansami walczyliby Tłoczyński — Hebda z parą Göpfert — Denker?

Pozostają pokazówki, których trzydniowym bohaterem będzie Tarłowski i które w przeciwieństwie do spotkań w ramach meczu klubowego, rozgrywane będą „best of three". Kolejność tych pokazówek uległa raz jeszcze zmianie. W piątek gra Tarłowski z Denkerem, w sobotę z Lundem, a w niedzielę z Göpfertem. Denkera i Göpferta stawiamy w tej chwili na tym samym poziomie. Przewagę dojrzałości technicznej i taktycznej Denkera wyrównuje lepsza obecnie kondycja Göpferta i jego południowy (w porównaniu z flegmatycznym Denkerem) temperament. Denker jednak, jako najbardziej do Cramma zbliżony stylista powinien być dla „dzikiego trochę" (używamy zwrotu von Cramma) Tarłowskiego groźniejszy. Na Lunda powinny Tarłowskiemu starczyć 2 sety.

H. Gliner.

Zamiast mącić

uczcie się od Poznania

Bezprzykładne zwycięstwo Poznania w mistrzostwach bokserskich Polski wywołało bardzo liczne echa. Natychmiast po mistrzostwach przedstawiciele poszczególnych okręgów, oszołomieni sukcesem, nie szczędzili słów entuzjazmu, osładzając sobie gorzką pigułkę krytyką poszczególnych orzeczeń sędziowskich. Po paru dniach namysłu, posypały się zarzuty bardziej ważkie, doprowadzając wreszcie nawet do demonstracyjnych wniosków o unieważnienie mistrzostw i t. d.

Przed dwoma laty w analogicznej sytuacji jak teraz Warszawa, Łódź czy Śląsk znalazł się Poznań. Na mistrzostwach w roku 1933 w Warszawie zdobyła stolica boksu polskiego tylko jeden tytuł. Jakże jednak inna była reakcja. Poznań zaciął zęby i wziął się do pracy. Już po dwu latach zebrał jej rezultaty. Luki, powstałe przez ustąpienie Arskiego, dezercję Polusa, Forlańskiego, zostały uzupełnione w stylu imponującym, z nawiązką.

Nie zastanawiamy się w tej chwili, czy atmosfera walk poznańskich była idealna, czy wszyscy mistrzowie zdobyli swe tytułu w stu procentach zasłużenie. Ale czyby się zmieniło, gdyby Poznań wyniósł z ringu poznańskiego o parę tytułów mniej. Czy osłabiłoby to jego stanowisko mocarstwowe? Triumf bowiem Poznania polega nietylko na 7 tytułach mistrzowskich, ale i na tem, że każdy z bokserów jego szkoły był kandydatem na mistrza, że wśród elity pięściarskiej Polski poznańczycy mają absolutną większość.

To też malkotenci zamiast roboty dywersyjnej, zamiast krytyki i zamachów, powinni uderzyć się w piersi i sięgnąć po wzory do Poznania: zaciąć zęby i wziąć się do pracy. Inaczej na następnych mistrzostwach Poznań nie będzie potrzebował swej widowni i różnych... tricków, aby opanować zupełnie boks polski.

Rekordowe wyścigi kolarskie

Jeden z najstarszych wyścigów szosowych świata Paryż — Roubaix wygrał Belg. Rebry, triumfator z lat 1931 i 1934 roku. W fantastycznem tempie — 39.230 klm., przejechał on bardzo długą trasę 262 klm., prowadził on cały czas, inicjował co chwila ucieczki, których nie wytrzymał nikt poza Leduciem, ale i zwycięzca Tur de France padł w ostatniej chwili ofiarą defektu. Rebry zwyciężył w 6:40:57, 2) Leduc 6:43:21, 3) Aerts 6:44:41, 4) Vietto 6:45:53, 5) Bonduel, 6) Kraus, 7) Taverno, 8) Archambaud, 9) Dignef.

Trzeci etap mistrzostw szosowych Włoch, wyścig dokoła Kampanji ze startem i metą w Neapolu rozegrali tym razem między sobą faworyci. Olmo uległ na finiszu Guerrze w 9:21:00 na 277 klm. (średnio 28,4 klm/godz.). Dalej dopiero przybyli bohaterowie wyścigu dokoła Toskanji — Martano i Ciprini.

Wyścig Berlin-Lipsk (164 klm.) przejechali amatorzy niemieccy z szybkością 40,490 klm/godz. (ładnie wyglądają nasze szanse na wyścigu Berlin — Warszawa). Zwyciężył Meier w 4:02:57, 2) Reichel, 3) Balzer, 4) Bresching... 8) Bartoszkiewicz.

Kronika tenisowa

Wobec wyjazdu czołowych rakiet do Berlina, do obozu treningowego ze Stolarowem, który będzie trwał do końca bieżącego miesiąca, komisja sportowa zaliczyła: Spychałę, Popławskiego, Gotschalka, Strzeleckiego, Wojciechowskiego i Tarasiewicza.

JERZY STOLAROW będzie prowadził definitywnie obóz treningowy w Łodzi w ciągu czerwca.

SEKCJA TENISOWA AZS Kraków pertraktuje z Akadem. Sport Verein w Wiedniu o rozegranie meczu międzyklubowego w Krakowie w dn. 19—20 maja, względnie 10 — 11 czerwca. Barw wiedeńskich broniliby Haberl, Neubauer i panie Wolf lub Krauss. W ramach meczu rozegranoby cztery single, mixta i doubla. PZLT udzielił zezwolenia na ten mecz.

Drużyna krakowska pewnie zostanie zasilona Maksem Stolarowem ewent. Warmińskim czy też Majewskim i Rudowską w zależności od formy tych graczy.

GABROWITZ będzie reprezentował barwy Węgier na meczu Polska — Węgry w Katowicach 14 — 16 maja. Drugi reprezentant Węgier jeszcze nie został wyznaczony. Udział w meczu pani Baumgarten nie został jeszcze definitywnie zdecydowany, gdyż przebywa ona obecnie w Rzymie i Związek węgierski nie mógł się z nią porozumieć.

KRAKÓW — WROCŁAW, względnie Kraków — Drezno, taki mecz tenisowy dojdzie prawdopodobnie w tym sezonie do skutku. Spotkania z Gliwicami nie będzie, gdyż miasto to nie posiada odpowiednich graczy.

NA MISTRZOSTWA ESTONJI w Tallinie 13—1 czerwca pojedzie definitywnie Wittmann jako obrońca tytułu w towarzystwie drugiego gracza, którego wybór nastąpi później. Będzie nim pewnie Bratek lub Popławski.

HEBDA weźmie udział w mistrzostwach Warszawy. Tłoczyński grać będzie tylko w dublu.

MISTRZOSTWA BUDAPESZTU 4 — 11 maja nie zostaną obsadzone przez Polaków, mimo zaproszenia.

Dr. FOERSTER będzie kapitanem drużyny polskiej na mecz przeciw Węgrom.

Odpowiedzi redakcji

P. M. Wilcz., Brześć. Korespondenta mamy i z oferty narazie skorzystać nie możemy. Adres Pana notujemy.

P. A. Z., Żywiec. Omyłkę popełnia właśnie Pan. Chodzi o sportowców żydów zrzeszonych w związku światowym Makabi. Ich dotyczył zakaz startu na Olimpjadzie, gdzie istotnie znajdą się wybitni sportowcy rasy semickiej, ale jako reprezentanci wielu różnych państw.

P. W. Tydelski, Grodno. Dziękujemy za list, niestety korespondentą mamy. Adres na wszelki wypadek notujemy.

P. Ł. Kwartner, Lwów. Informacji udzielić może zarząd Z. U. A. W. Mazowiecka 9.

JAN BALL 9)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Ale tłum podrywał się co chwila do nowych braw. Nie można go było uspokoić! Taka niespodzianka, taka niespodzianka!.. I to wbrew cyrkowym zwyczajom, niespodzianka nie in minus, ale bogaty naddatek, radosny nadprogram...

„Max Dempsey" ochłonął już całkowicie. Nie zważając na oklaski poszedł do kąta i wytoczył na środek sztangę z ciężarami. Nie powiedział ani słowa. Zachowywał się jak niemy.

Oparł nogę na stalowym pręcie. Z jednej i drugiej strony na żelaznych talerzach widniała wielka cyfra „50". Dorzucił niedbale jeszcze kilka drobnych ciężarków. Wparł się nogami, chwycił oburącz za sztangę...

Sprzed oczu publiczności znikła twarz Dempseya. Potężny, zarośnięty kark pokrył się nagle purpurą. Ręce wybrzuszyły się węzłami. Był naprawdę piękny i naprawdę silny — chociaż ciężary były dęte.

Stał z oczami wzniesionemi w górę, z twarzą ciemną i pokrytą niezwykłemi zmarszczkami. Stał jak Atlas, dźwigający losy globu. Wyprężonemi ramionami i całą siłą woli podtrzymywał ciężary przed upadkiem.

Wolno, jak zgnieciona sprężyna, zniżył ciężary do kolan i rzucił na deski. Dekoracje pochyliły się na moment. Scena zadudniła głucho

Odpowiedziała jej sala. „Dempsey" dostał oklaski takie, że „żywa fontanna" z miejsca powinna była dostać dymisję.

Kiedy ludziom puchły łapy, Pietrek wszedł na scenę i włochatym ręcznikiem ocierał bohatera.

Max nie czuł już za grosz tremy. Nabrał przekonania do własnej mocy i zdał sobie sprawę, że jego siła wystarczy do fascynowania tłumów. Dopóki Biel mówił mu o przedstawieniu, o konieczności zachowania pewnych zasad aktorskich — Maxowi trzęsły się kolana i trema nie pozwalała wykrztusić słowa.

Teraz wiedział, że to wszystko była bujda. Zdolności aktorskie, umiejętność oszukiwania ludzi potrzebne były może Bielowi, ale zupełnie zbędne jemu na deskach scenicznych. Zadanie jego sprowadzało się do obnoszenia twarzy stworzonej na podobieństwo mistrza świata, i do nie skompromitowania tego oblicza swemi sztukami siłowemi. A o to przecież dbał już Biel. Ciężary były należycie wyrychtowane, a ogniwo łańcucha, które rwał jak nitkę, z miękkiego ołowiu.

Pokaz łańcuchowy podwoił entuzjazm. Nie objawiło się to w oklaskach — bo tu wzrost był już niemożliwy, ale w nastroju. Napięcie było tak wielkie, wdzięczność dla siłacza tak olbrzymia, że trzysta par oczu cierpiało wraz z Maxem, kiedy nowoczesny Laakon owinął sobie ręce żelaznym gadem i zmagał się z kajdanami.

Pękły wreszcie! Ołów rozlazł się. Mężczyźni wstali z miejsc, niewiasty poczuły łzy w oczach...

Chwilę przerwy wypełnił niezawodny Pietrek. Max i Biel wkładali rękawice.

Kostjum gladjatora w dalszym ciągu okrywał mięśnie „Dempseya". Zrzucił z siebie tylko idiotyczne napierśniki i tekturowe tarcze przypięte do ud.

Biel wystąpił w tenisowych spodniach, ściągniętych czerwonym paskiem, bez koszuli. Jego obrośnięta, niedźwiedzia pierś zabawnie kontrastowała z pozbawionym włosów czerepem.

Biel skłonił się z godnością.

— Jestem Niemcem, jestem nawet z waszych okolic, rodowity Westfalczyk, ale losy życia zmusiły mnie do spędzenia czternastu lat w Ameryce. Nazwisko Biela jest wam obce, ale spytajcie jakiegokolwiek Amerykanina, kto był mistrzem Oklahomy w latach wojny, a wskaże wam bez wahania naszego wspólnego znajomego, który stoi przed wami na tych deskach. W 1917-ym roku odmówiłem udziału w wojnie przeciwko naszej ojczyźnie. Uciekłem od poboru (Richtig! Braver Kerl!), musiałem wyjechać ze Stanów. Szwendałem się po całym świecie i w tym właśnie czasie dwukrotnie zdobyłem mistrzostwo wysp Filipińskich, słynnych jako dostarczycielek najlepszych pięściarzy wag lekkich.

„Mysterious Max" ma szkołę swego brata. Wiecie, co to znaczy! Ma te kwalifikacje, które pozwalają zdobyć mistrzostwo świata!

Nasza walka trwa jedną rundę, osiem minut. O zwycięstwie decyduje plebiscyt publiczności, jeśli szczęśliwy cios nie rozstrzygnie walki wcześniej.

Pietrek rąbnął w gong. Podali sobie dłonie i stanęli w gardzie. Z pozycji Biela było widać na pierwszy rzut oka, że widział dobre wzory amerykańskie. Stanął bez krycia, z pięściami lekko odsuniętemi od piersi i wtulonym w szyję podbródkiem.

Max zdradzał zato nowicjusza na pierwszy rzut oka. Lewa wyprostowana nakształt dyszla, prawa kryjąca szczelnie żołądek i szczękę — przecież to jest garda, którą pokazano nam na pierwszej lekcji w szkole!

Gdyby na sali znajdował się jakiś znawca — skandal byłby murowany! Ale widzowie byli zasugestjonowani opowieścią i zbajani wysokiem pokrewieństwem. Milczeli. Ba! — pożerali wzrokiem pięściarzy.

Biel podskakiwał jak kogut i dziubał Maxa w policzki, czoło, oczy. Kiedy przeciwnik ruszał łokieć z żołądka, by odsunąć nieszkodliwego natręta — w tej samej chwili Biel dobierał się do brzucha i rozpoczynał oburęczny masaż.

W każdym razie, Biel miał pojęcie o boksie! Max myślał o tem z lekką złością. Przypuszczał, że spotkanie ich będzie wyglądało inaczej..

Biel zapominał się najwyraźniej. Oczy płonęły jak w gorączce. Rzucał się do przodu, atakował, bił z obu rąk. Był jedynym pięściarzem na ringu... Max („Dempsey" — co za pośmiewisko) stał trochę speszony, a trochę bezradny naśrodku sceny i ograniczał się do tupania w deski, imitującego wypad.

Walka trwała już dwie minuty. Max nie był rozbity, ale czuł się oszukany. Zwycięstwo nie przychodziło, pomimo, że był już czas na umówiony nokaut.

— Teraz, Max! — szepnął Biel w zwarciu.

Odskoczył i rzucił się do bombardowania brzucha. Max pociągnął wgórę podbródkowym jak brzytwą, wyszczerbił się na chwilę o „punkt" i skończył cios w próżni.

Biel leżał na ziemi. Był znokautowany naprawdę. Dotrzymał słowa.

„Mysterious Max" podniósł rękawicę. Pietrek podniósł łysego klowna.

(D. c. n.)

Świąteczny przekładaniec
na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie

Warszawa, 23 kwietnia.

Zaczynam od ogłoszenia zupełnej skruchy! Zaprzysiężeni miłośnicy i „kibice" drużyn piłkarskich, prosze Was o łaske i obiecuję poprawę...

Ale o co chodzi, spytacie?

Poprostu przeżywam raz jeszcze wrażenia z dwu meczów międzynarodowych, jakie przyniosły nam święta piłkarskie i widze, że byłem zaślepionym pesymista!

ZAWÓD NA CAŁEJ LINJI

Tak należałoby, mniej więcej, zacząć artykuł, który ma zbilansować dwa dni zmagań na stadjonie W. P. w Warszawie i ocenić porównawczo poziom gry czterech walczacych drużyn.

Krótko mówiac, że strony gości zagranicznych spotkał nas duży zawód. Ani B.S.V. 92, ani Sportklub nie pokazały nic poza znaną już u nas przecietnością ligowa, w poprawniejszem nieco wydaniu.

Walory przybyszów zagranicznych oceniane były już w sprawozdaniach z meczów. Dziś chce stwierdzić tylko, że jednak berlińczycy i wiedeńczycy musieliby się mocno napocić, aby zdobyć mistrzostwo naszej Ligi.

I znowu nasuwa sie pytanie, czy warto taki „przecietny towar" sprowadzać, wypełniając nim bezcenne wprost wolne terminy? Wszak od przeciwników o poziomie B.S.V. 92 i Sportklubu doprawdy nie mamy sie czego nauczyć. Zamiast nich, trzeba sie postarać o Admire, czy Schalke 04. Koszty, jakkolwiek duże, pokryje napewno pełna widownia, łaknaca oddawna piłki nożnej w klasowem wydaniu.

KLASYFIKUJEMY DRUŻYNY

Ale ponieważ przyjechali inni, więc zwyczajem nałogowców trzeba uczynić próbę klasyfikacyj ną na wszelkie sposoby.

Z całej czwórki drużyn najwyżej taksujemy jednak Sportklub, jako zespół najbardziej zbliżony do prawzorów, które powinien był reprezentować. Mamy tu na myśli ów specyficzny wiedeński styl gry, tak miły dla oka, a równocześnie skuteczny w wyniku. Z walorów tych — drugi zagłuszył tym razem pierwszy. Stąd nasze rozczarowanie.

Drugą lokatę, za wyczyn zbiorowy, przyznajemy... Polonji. To — na co zdobyła się ona po przerwie, mając mecz przegrany 0:2, upoważnia do takiej decyzji. Pozatem Polonia wyróżniała się dodatnio najrówniejszą linją tylnych formacyj, czem bodaj przewyższała wszystkie inne drużyny. Gdyby nie jej beznadziejny, w pierwszej połowie atak —mogłaby pretendować do „rozgrywki" o pierwsze miejsce ze Sportklubem w naszej klasyfikacji.

Berlińczycy stracili druga pozycję, wypuszczając z rak pewne zwycięstwo, skutkiem zupełnej utraty sił po przerwie. Drużynie o tych aspiracjach — to nie przystoi. Zwłaszcza, że Niemcy kładą tak wielki nacisk na kondycje fizyczną.

Najsłabiej wypadła Legja. Abstrahujemy od tego, że była ona najbardziej osłabiona. Rozstrzyga to, że grała — jak się to mówi — bez wyrazu i była zlepkiem krańcowych nierówności.

A TERAZ GRACZE

Teraz puszczamy się na próbę jeszcze bardziej ryzykowną: klasyfikację indywidualna 44 graczy. Oczywiście nie wszystkich, ale tych z góry i... dołu.

Do czołowej grupy pozwalamy sobie zaliczyć: Bułanowa i Jelskiego z Polonji, Szallera z Legji, Purza i Kellingera ze Sportclubu i Howerera z B.S.V. 92. W dalszym ciągu wymieniamy: Nawrota i Łysakowskiego z Legji oraz Appela i Ballendata z B.S.V. 92.

Jeżeli chodzi o tych z „drugiego końca", na liście musza znaleźć się już sami warszawianie, przyczem wyróżniła się czwórka napastników: Bułanow III i Łańko (Polonia) oraz Gburzyński i Wypijewski (Legja). Niemcy, ani Austrjacy tej kategorji graczy nie mieli wogóle.

Turniej sedziów wygrał bezapelacyjnie p. Muszkat, dystansując o „klase" p. Walczaka M.

Widownia Polonii zasłużyła na specjalne słowa uznania, za niebywały doping, który rozstrzygnał zapewne o końcowym wyniku.

(m. s.).



NA BOISKU LWOWSKIEJ POGONI
odbywa się tradycyjne powitanie kapitanów przed meczem z Szegedem. Na lewo sędzia Kurzweil, na prawo Zimmer



F. C. WIEN — CRACOVIA 4:0
Kisieliński usiluje oddać centre mimo sprzeciwu pomocnika gości Hartla

Olimpijczycy boksu niemieckiego

Po przeprowadzeniu bardzo wyczerpujących eliminacyj została ustalona bokserska drużyna olimpijska Niemiec w składzie 46 pięściarzy; przejdą oni, podzieleni na dwie grupy A i B, specjalne przeszkolenie w Beneckenstein w górach Harcu, przyczem kurs A trenować będzie od 5 do 21 maja, kurs B od 23 maja do 1 czerwca. Specjalnie uzdolnieni zawodnicy grupy A zostaną przniesieni do grupy B.

Oto skład grupy olimpijskiej — waga musza: A. Priessnitz (Wrocław), Palussek (Essen), Prasulin (Herford), Peters (Hamburg), Tietsch (Berlin), Arnold (Fuerth), B. Faerber (Augsburg), Rieder (Magdeburg), Gommes (Bonn), Bamberger (Mainz).

Kogucia: A. Miener (Wrocław), Weinhold (Berlin), Stasch (Kassel), Madrac (Essen), B. Rappsilber (Frankfurt).

Piórkowa: Ostälender (Akwizgran), Disselbeck (Bochum), Buettner II (Wrocław), Aring (Osnabrueck), B. O. Kaestner (Erfurt), Arenz (Berlin), Schoenberger (Frankfurt).

Waga lekka: Bimer (Kolonja), Lukat (Hildesheim), Vietzke (Berlin), B. Schmedes (Dortmund), Franz (Duisburg.

Półśrednia: Mutsch (Trier), Pruss (Duisburg), Berschel (Berlin), B. Murach (Schalke).

Średnia: Rust (Brema), Baumgarten (Hamburg), B. Stein (Bonn), Hachenberger (Wiesbaden).

Półciężka: Vogt (Wandsbeck), Kleinhildermann (Homberg), Tabber (Berlin) B: Bernloehr (Stuttgart), Schmittinger (Wuerzburg).

Waga ciężka: Schnarre (Lubeka), Fels (Viersen), Leiser (Stuttgart), Soelch (Monachjum), B. Eckstein (Lubeka), Runge (Elberfeld).

KONKURSY W NICEI

NICEA, 23.4. — Tel. wł. — W piątym dniu konkursów w Nicei rozegrana została tylko nagroda Monaco Konkurs o puhar Armji polskiej został przełożony z powodu fatalnej pogody. Na rozmokłym ciężkim torze trudny parcours przeszło bez błędu tylko 11 koni. Zwyciężył po rozgrywce na 6-ciu triple-barre Belg, podporucznik Strydonck na Ramona, 2) kpt. Filipponi na Nasello, 3) Irlandczyk kpt. Quinn na Red High.

FRANCJA PRZECIW NARCIASKIEJ OLIMPJADZIE

Francja przyłączyła się do stanowiska Szwajcarji i Austrji w sprawie niedopuszczenia do Igrzysk nauczycieli jazdy na nartach. Francja żąda, aby zawodowcem był tylko ten, kto pobiera wynagrodzenie za swe starty.

JESZCZE HOKEJ NA LODZIE

W Londynie jeszcze w najlepsze grają w hokeja. Bawi nawet świeżo sprowadzona drużyna kanadyjska „Tygrysy z Hamilton", która odniosła już drugie zwycięstwo, bijąc „Lwy z Wembley" 4:3.

NIEMCY NA DWU FRONTACH

BERLIN, 23.4. — Tel. wł. — W dniu 26 maja Niemcy walczyć będą na dwu frontach: w Dreźnie spotkają się z Czechosłowacją, w Sofji drużyna talentów zmierzy się z Bułgarją.

Ameryka klasyfikuje pięściarzy
Jarosz dopiero na IV miejscu

Ogłoszone w bieżącym miesiącu w New Yorku klasyfikacje pięściarskie mr. Eddie Bordena przynoszą, jak zwykle, cały szereg nowych przesunięć wśród najlepszych bokserów świata. Choć tabele te nie są co się nazywa aktualne, gdyż nie uwzględniają rezultatów walk z ostatnich tygodni, tem niemniej przedstawiają one zawsze wielką wartość dla ludzi interesujących się sportem pięściarskim i, ze względu na osobę mr. Bordena, mogą być uważane wprost za oficjalną opinję Ameryki.

Ciekawe pozycje tych kwietniowych tabel wyglądają następująco:

W wadze muszej, w której tytuł światowy wakuje, pierwsze miejsce zajmuje nadal Midget Wolgast, święcący ostatnio wielki sukces w walce Young Tommym, doskonałym pięściarzem wagi koguciej. Za Wolgastem ugrupowani są: Jackie Brown, Benny Lynch, Joe Mendjola, Maurice Huguenin i Valentin Angelmann.

W kategorji koguciej, za championem Al Brownem, widzimy Sixto Escobara i wymienionego już Young Tommy'ego. Little Pancho, brat sławnego niegdyś mistrza świata Pancho Villi, jest 6-ty, a Chińczyk Joe Tei Ken 8-my.

Dziesiątka najlepszych piórkowców przedstawia się prawie bez zmian: Miller, Arizmendi, Mike, Beloise i Petey Hayes — oto pierwszych czterech. Nowe nazwiska w elicie spotykamy dopiero na ostatnich pozycjach: Juan Zuritz 9-ty i Vernon Cormier 10-ty. Z europejczyków: Holzer 8-my.

W wadze lekkiej Tony Canzoneri, który po zwycięstwie nad Ranem startuje znów w swej dawnej kategorji, stawiany jest przez Bordena tuż za championem Barney Rossem. Canzoneri pokonał ostatnio m. inn. Leona Rodaka, którego niestety w obecnych tabelach nie znajdujemy. Nową gwiazdą w tej kategorji jest Lou Ambers, zajmujący 3-cie miejsce, a wyznaczony ostatnio, jak wiemy, przez N.B.C. jako challanger do tytułu światowego. Pogromca Rana, doskonały Bobby Pacho, który nie tak dawno temu walczył o championat z Rossem i uległ mu po 10 rundach na punkty, nie znajduje się już obecnie w pierwszej dziesiątce wagi lekkiej nie może w niej figurować, skoro zamykający całą listę Lew Massey pobił go wysoko na punkty. Pacho przeszedł do wagi półśredniej, gdzie wykrywamy go na 8-ej pozycji, przed Kid Frattinim i Jackie Davisem.

Mistrzem w półśredniej jest, jak wiadomo, w dalszym ciągu, Jimmy Mc. Larnin. Tuż za nim usadowił się Bep Van Klaveren, bardzo groźny meksykanin Kid Azteka i Harry Dubliński.

Zestawienia w pozostałych trzech kategorjach przedstawiają się dość dziwacznie, a to właśnie wskutek tego, że zniekształciły je niemiłosiernie rezultaty ostatnich spotkań. Tak więc naprzykład w wadze średniej Eddie Borden stawia Riscova Pyłkowskiego na 6-tem miejscu, a Paula Pirrone na 3-ciem, podczas, gdy już wiemy o zwycięstwie Polaka nad Pirronem. Tadeusz Jarosz jest 4-ty i ta lokata jest w porządku, gdyż Jarosz od meczu z Pyłkowskim, a więc od stycznie bież. roku wcale nie startuje. Znajdujący się na 3-ciem miejscu exmistrz świata Young Corbett odniósł przed kilku tygodniami piękne zwycięstwo nad Van Klaverenem i jego lokata jest również właściwa i zrozumiała.

Niespodziewanie zupełnie „spłynął" z ostatnich tabelek Bordena świetny murzyn Oscar Rankin. Lou Brouillard znokautował go w 3-ej rundzie — i lista najlepszych dziesięciu w wadze średniej nie zamieszcza w tej chwili jego nazwiska.

W kategorji półciężkiej kolejność następująca: Bob Olin, Rosenbloom, John Henri Levis, Joe Knight, Tony Shucco i Lou Brouillard. Ostatnia wygrana Levisa z Olinem (tytuł nie wchodził w grę) wysuwa go obecnie przed Rosenblooma. Adolf Heuser jest 9-ty, a Niemiec amerykański Fred Lenhart — 10-ty.

Konfiguracja w kategorji ciężkiej nie nadaje się do powtórzenia... Eddie Borden jest zupełnie bezstronnym sędzią i opiera się na uzyskanych przez pięściarzy wynikach, a tabele jego nie są, jak powiedziałem, 100 proc. aktualne. Ostatnie zaś chryje w wadze ciężkiej demolują poprostu listę Bordena i nie bierzcie mi tego za złe, że Wam tej listy nie powtórzę... Nie przebrzmiały jeszcze echa kompromitującej wprost porażki Hamasa ze Schmelingiem, kiedy niebrany zupełnie w rachubę Braddock „wykołował" Lasky'ego, a Carnera wymknął się „paszczy", a właściwie pięściom Impelletiere'a jedynie dzięki fantazji Dempseya!.,. Na sytuację w wadze ciężkiej rzucimy trochę światła oddzielnie i tak prywatnie, od siebie, w tej chwili zaś nie mieszajmy w te sprawy nic niewinnego mr. Bordena!

rek.

Czyżby w Europie?

Niepowierdzona przez pisma niemieckie, dementowana przez amerykańskie, jest wiadomość, że Rothenburg uzyskał ostatecznie porozumienie z Baerem na mecz ze Schmelingiem w Europie. Baer ma dostać 300.000 dolarów, 30.000 płatne zgóry. Spotkanie naturalnie nie może się odbyć w Niemczech ze względu na ograniczenia walutowe; Rothenburg chce je urządzić w Rzymie, gdzie wybudowanoby arenę na 120.000 osób, lub w Wembley, gdzie może się zmieścić (dzięki ustawieniu krzeseł na boisku) 113.000 osób. Termin spotkania jest już ustalony — 17 sierpnia.

PŁYWACY AMATORZY MOGĄ DAWAĆ LEKCJE

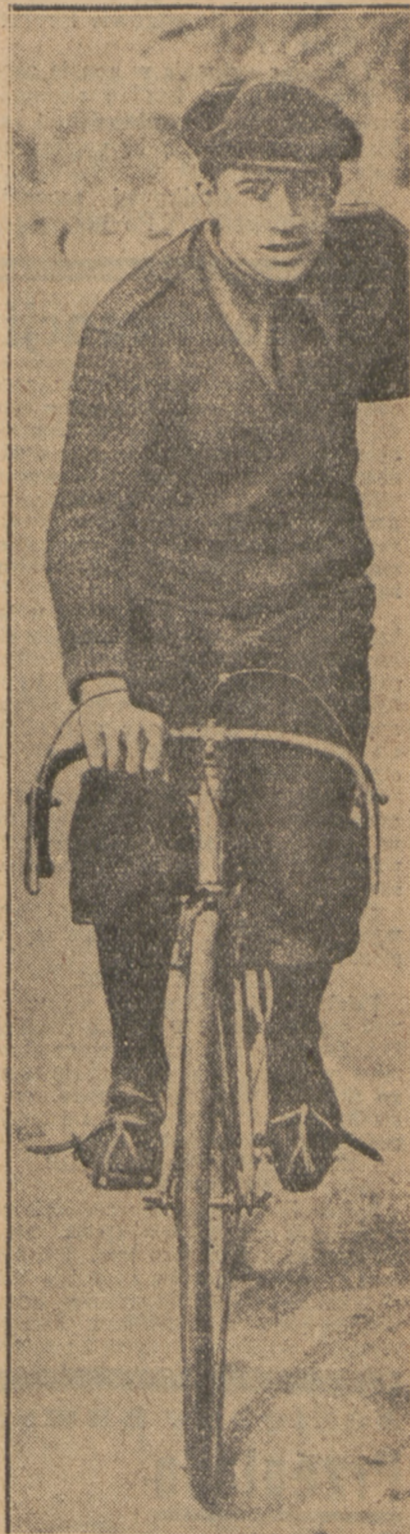
Ogłoszony świeżo niemiecki statut pływacki i organizacji zawodów wprowadza ciekawą inowację. Pływak będzie mógł dawać lekcje i pobierać za nie wynagrodzenie. Co na to statut olimpijski?



SPORTKLUB — LEGJA 4:2
Pojedynek główkowy Czarnik — Purz.



POCISK (LWÓW), PIŁKARSKI MISTRZ KL. C.
zdobył w 15-tu meczach 29 punk tów, nie tracąc żadnej bramki a strzelając 47 goli



BROCARDO (FRANCJA)
partner Guimbretiera we wszystkich ostatnich sześciodniówkach które prawie zawsze wygrywali



URATOWANA BRAMKA
Wypad ataku łodzian kończy się tuż pod bramką — parada przytomnego bramkarza.



ŁÓDŹ — WROCŁAW 4:1
Herbstreich, bohater spotkania, przebija się z piłką, mimo akcji obrony gości.

Wielkanoc piłkarzy zagranicznych

WESOŁE ŚWIĘTA ARSENALU

Co jednego cieszy, drugiego smuci. Arsenal miał w każdym razie wesołe święta! W ciągu 3-ch dni nietylko ugruntował swą pozycję, ale ostatecznie zdystansował całą groźną konkurencję i poraz trzeci ukoronował się mistrzowską koroną.

Trzy zwycięstwa wywalczone w piątek, sobotę i poniedziałek, nie rozstrzygnęłyby jednak sprawy, gdyby nie łaskawy los, który równocześne zrządził, iż Sunderland zostawił na pobojowisku dwa punkty (z dwu remisów). Najgorzej jednak obeszła się fortuna z Manchester City. Graczom angielskiej Łodzi nie posłużyły widocznie indyki świąteczne. W rezultacie sześć straconych punktów pozbawiło Manchester nietylko wszelkich widoków na zajęcie miejsca Arsenalu, ale też mocno podważyło jego dotychczasową trzecią pozycję.

U dołu tabeli nie nastąpił żaden cud i Tottenham w najlepszym razie dopiero po roku doczeka się zmartwychwstania w pierwszej Lidze.

Tabela w tej chwili przedstawia się następująco: 1) Arsenal 40 g. 56 p. 2) Sunderland 40 g. 51 p. 3) Manchester City 40 g. 46 p. 4) Sheffield 40 g. 46 p. 5) Liverpool 40 g. 44 p. 6) Westbromwich Alb. 40 g. 43 p.

GOLGOTA TRÓJKI WŁOSKIEJ

Radość medjolańczyków została nieco przytłumiona. Ambrosiana, która zabierała się właśnie do finiszowania pełną parą, potknęła się na niepozornej przeszkodzie i w rezultacie musiała zahamować nieco swój rozpęd. Przeszkodą tą była skazana na spadek drużyna Pro Vercelli, która na własnem boisku pokazała nagle pazurki. Wynik remisowy 1:1 nie uratował wprawdzie gospodarzy przed przykremi konsekwencjami całorocznej słabej formy, jednak znaczne zaszkodził Ambrosianie, która nagle znalazła się znów na jednej linji z Juventusem. Lepszy stosunek bramek chroni ją wprawdzie przed niemiłą koniecznością ustąpienia miejsca rywalowi, jednak gwarancji na dłuższą metę niema!

Juventus otrząsa się zwolna z ciężkiego ciosu, jakim była strata Orsiego i Borella II. Skromne zwycięstwo 1:0 nad Bolonją wydatnie wzmocniło szanse turyńczyków. Są oni znów poważnym pretendentem do tronu.

Fiorentina nie myśli, zdaje się, również zrezygnować. Zwycięstwo nad Lazio w stosunku 2:1 wskazuje w każdym razie na lepszy nastrój psychiczny, którego nie zdołała załamać nawet niebezpieczna trójka napadu rzymskiego, słynna „L. P. F.", za któremi to literami kryją się panowie Levratto, Piola i Filo.

Tak więc sytuacja w grupie czołowej jest nadal bardzo skomplikowana, a przed zwolennikami zakładów otwiera się b. wdzięczne pole.

W grupie środkowej sensację sprawia Triestina. Po pokonaniu Juventusu uporała się 2:1 z Romą i z dziesiątego miejsca zaawansowała na ósme.

Palermo wysuwa się również gwałtownemi skokami do góry. Obrona sycylijska potwierdziła znów swą markę i tym razem bowiem nie dopuściła do utraty ani jednej bramki. Tak więc po zwycięstwie nad Allesandrią 2:0, może się Palermo wykazać rzadkim rekordem. W 15 grach stracono zaledwie cztery bramki.

Wkońcu zanotować wypada jeszcze zwycięstwo Brescii nad Turynem 2:0, remis Milan z Livorno i Napoli i Sampierdarena w obydwu wypadkach w stos. 1:1.

KAŻDY ZWYCIĘŻA

W Niemczech dominuje obecnie hasło samowystarczalności. W Berlinie ograniczono się zatem do turnieju wyłącznie krajowej marki, przyczem organizatorem była Minerwa, która zaprosiła miejscową Herthę, zachodnio - niemiecki Benrath oraz Fürth z Południa. Turniej zakończył się zgoła nieoczekiwanie. Po dwóch dniach przekonano się bowiem, że każda z drużyn ma po jednem zwycięstwie i po jednej klęsce, co świadczyłoby o wielkiem wyrównaniu czołowej klasy niemieckiej. Berlińczyków cieszyła szczególnie dobra forma Herthy dysponującej też bogatym narybkiem. W cichości ducha liczą oni że może przecież uda się wreszcie tron mistrzowski przenieść nad Sprewę.

Wyniki cyfrowe były następujące: VFL Benrath — Hertha 3:1; Sp. Vgg. Fürth — Minerva 3:0; Minerwa — Benrath 4:2; Hertha — Fürth 6:2(!).

Sensacją świąt była klęska mistrza Niemiec Schalke w walce z drużyną saskiej ligi okręgowej Tura - Lipsk 1:2.

Drużyna Conena FB Saarbrücken osiągnęła na własnem boisku wynik remisowy 3:3 z prącą się energicznie ku górze drużyną policyjną z Kamienicy.

NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN.

We Francji sprawa mistrzostw jest już właściwie tylko formalnością. Sochaux zwyciężając Mulhouse 5:1 wysforował się tak silnie na przód, że o dogonieniu go niema mowy, tembardziej że Strasbourg, remisując z Montpellier 0:0 znów stracił cenny punkt. Walka o trzecie miejsce pomiędzy Racing Paris, a FC Sete zakończyła się wynikiem 6:2, który daje Racing przewagę trzech punktów z tem jednak że Sette ma o jedną grę mniej. Pozatem Marseille pokonał Stade Rennais 4:1, Ol. Ales — Red. Star Ol. 3:2, Antibes — Ol. Lillois 1:0, a As. Cannes — SC Fives 2:1.

Po ostatnich rozgrywkach tabela przedstawia się następująco: 1) Sochaux 27 g. 46 p., 2) Strassbourg 27 g. 41 p., 3) Racing Par. 27 g. 33 p., 4) Sette 26 g. 30 p., 5) Excelsior 26 g. 29 p., 6) Ol. Lillois 27 g. 29 p.

Na końcu tabeli znajduja się Montpellier 27 g. 15 p. i Nimes 27 g. 13 p.

COŚ DLA SMAKOSZÓW

Nareszcie udało się wiedeńczyków zadowolić! Wiedeńczyk, mimo wrodzonej dobroduszności i jowialności, lubi gderać. A powodów ku temu, gdy chodzi o piłkarstwo, miał w ostatnich czasach dość. Przedewszystkiem więc klęska z Włochami, później remis z Czechosłowacją, i wogóle! Nie podobała mu się forma własnych drużyn, kapitan związkowy, związek, krótko mówiąc wszystko co łączyło się z futbolem.

Ze sceptyzmem oczekiwano też wielkiej rewji świątecznej, która miała przemienić się w ponowny pojedynek Czechosłowacji z Austrją. Turniej o puhar wicekanclerza Starhemberga zgromadził bowiem na arenie stolicy naddunajskiej Spartę, Slavię, Rapid i Austrję. Przyznać trzeba, że towarzystwo dobrane, aczkolwiek w ostatnich latach już o nieco wyświechtanej reputacji.

Tem większa była niespodzianka i radość zamiłowanych w piłkarstwie wiedeńczyków, gdy w ciągu dwu dni turniejowych uraczono ich futbolem o najwyższej klasie. Wszystkie cztery drużyny demonstrowały okresami grę, jakiej nie widzi się tak często na boiskach kontynentalnych. Do walki stanęły zresztą zespoły reprezentujące dwa zgoła różne typy. Bojowości Rapidu i Sparty przeciwstawiły Austria i Slavia wysoko zaawansowaną sztukę kombinacyjną opartą o doskonałą technikę. A ponieważ wszystkie cztery drużyny osiągnęły najlepszą swą formę więc też nic dziwnego, że wiedeńczycy stali się świadkami widowiska, które zadowoliło najwybredniejszych smakoszów, dodając otuchy tym wszystkim, którzy zwątpili już w wartości środkowo-europejskiego piłkarstwa.

W pierwszym dniu Austria po obustronnie wspaniałej grze pokonała Slavię 4:2. Skolei rozwinęła się zacięta, chwilami ostra walka, w której Rapid zwyciężył Spartę 2:1. Również i ten mecz stał na niepowszednim poziomie.

W drugim dniu rozpoczęła Austria grę w doskonałym stylu, jednak do Sparty nie miała szczęścia i uległa w stos. 0:3.

Rapid zdobył się znów na jeden ze swych brawurowych zrywów, które zjednują w rodzinnem mieście tak wielką popularność. Przy stanie 2:0 na korzyść Slavii rozwinęli wiedeńczycy po przerwie tak piekielne tempo, że nietylko nadrobili różnicę dwu bramek, ale na dodatek strzelili jeszcze dalsze dwie, wygrywając temsamem puhar. Na drugiem miejscu znalazła się Sparta, na trzeciem Austria, a na czwartem Slavia.

Echa świąteczne z całej Polski

ŚWIĘTA W GRUDZIĄDZU

Gdańsk (rob.) — Grudziądz (rob.) 6:3 (4:1). Przyjazd piłkarzy gdańskich do Grudziądza wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Przed sędzią p. Nawrockim stanęły drużyny w składach:

Gdańsk: Owschnitzki, Pieaschkowski, Hechman, Malischewski, Lange, Scheret, Paulitz, Kozakowski, Karlitz, Sperber, Dembowski.

Grudziądz: Fingalski, Krajewski, Maliszewski, Lewandowski, Kostelecki, Szczepański, Radzikowski, Nawrocki I. Czaplicki, Sadowski Br. i Brzezowski.

Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi grających z wiatrem gości. Już w pierwszych minutach uzyskują oni w przeboju prowadzenie, a następne dwie bramki padają z zamieszania podbramkowego i z dalekiego i ostrego strzału. Gospodarze uzyskują gola z przeboju Radzikowskiego, poczem w ostatnich minutach goście zdobywają czwartą bramkę.

Po przerwie załamują się gdańszczanie. Z pięknych kombinacyj gospodarzy uzyskują Sadowski i Radzikowski po jednej bramce, wykorzystując doskonałe centry lewoskrzydłowego. Pod koniec zrywają się biali do finiszu i z karnego uzyskują piątego gola, a szóstego z pięknego przeboju. Bramki dla gdańszczan strzelili: Kozakowski 1, Karlitz 2 i Paulitz 3.

Zawody lekkoatletyczne młodzieży, zorganizowane przez Sokół i przyniosły następujące wyniki: 60 m. 1) Kowalewski 8.2 sek., 2) Smeja; 100 m.: 1) Kowalewski 12.8 sek., 2) Wilczewski; 800 m.: 1) Wilczewski 2.32 min., 2) Sadowski. Kula (4 kg.): 1) Tutlewski 44.54 m., 2) Sadowski. Skok wdal: 1) Tutlewski 4.63 m., 2) Smeja 4.29 m. Skok wwyż: 1) Tutlewski 1.41, 2) Smeja 1.33 m.

S. V. Marienwerder (Niemcy) — S. B. G. 6:1. Zespoły senjorów nie wykazały specjalnie wysokich walorów technicznych. Sędziował dobrze Nawrocki.

S. B. Osterode — S. B. G. 4:0 (2:0). Ligowa drużyna Prus Wschodnich była o klasę lepsza od B-klasowego zespołu gospodarzy, którego filarem był Radzicki. Niemcy wykorzystali swe walory fizyczne i techniczne i z przebojów uzyskali cztery bramki po dwie w każdej połowie. Sędzia p. Cichaczewski.

SOSNOWIEC. Unja — Warta (Zawiercie) 8:0 (1:0). Bramki zdobyli: Dudek 3, Gwóźdź i Nowak po dwie i Słota. Sędziował p. Sozański b. dobrze. Unja rez. Czarni rez. 5:3 (2:1). Ruch — Nordja 2:2 (0:0). Bramki dla ruchu strzelił Wąsik i Liszak. Sędziował p. Majcherczyk. Pocztowe P. W. (Katowice) — Nordja 3:0 (2:0). Sędziował p. Brandes b. dobrze. Betarja rez. — A.K.S. rez. (Niwka) 6:2

BĘDZIN. Zagłębianka—Hakoach 7:3 (2:0). Bramki dla Zagłębianki strzelili: Dzikowski 3, Kwiatkowski 2, Szczepańczyk i Karch. Hat - trick dla Hakoachu uzyskał Hampel. Dąb rez. (Katowice) 2:2 (1:0). Zagłębianka zasłużyła na wysokie zwycięstwo. Bramki strzelili: dla Dębu Gryger i Cieślik po jednej; dla Zagłębianki Szczepańczyk 2. Sędziował b. dobrze p. Grabiński z Sosnowca. Zagłębianka rez. — Victoria 2:1 (1:1). Sędziował p. Grajwoda. Czarni (Sosnowiec) — Hakoach 3:2 (2:2). Niespodziewana porażka drużyny żydowskiej. Bramki zdobyli dla Czarnych Much 2 i Guliński, dla Hakoachu — Gutman i Goldsztajn. Sędziował p. Małecki.

DĄBROWA GÓRNICZA. Zagłębie — RKS Naprzód (Zabrze, śląsk Niemiecki) 4:0 (1:0). Pewne zwycięstwo drużyny gospodarzy nad robotniczą reprezentacją Zabrza (Hindenburg). Bramki uzyskali: Bogdanow 2, Skubaj i Banasik. Najlepsi na boisku Bogdanow i Mazur z Zagłębia. Sędziował p. Grabowski b. dobrze.

CZELADŹ. Brynica — Czeladzki K. S. 5:2 (3:0). Bramki dla Brynicy Mydłowiecki i Kopeć po dwie, Karpiński, dla CKS-u Dyrda i Giesler. Sędziował p. Morgała dobrze. Czeladzki K. S. — Naprzód (Lipiny) 3:1 (0:1). Naprzód w osłabionym składzie. Bramki dla C.K.S-u zdobyli: Dyrda, Socha i Bogucki. Sędziował p. Moszkowicz z Sosnowca b. dobrze. Czeladzki K. S. juniorzy — Fortuna rez. (Brzozowice) 2:2. Czeladzki K. S rezerwa — Fortuna 2:2

ZAWIERCIE. Warta — Brynica (Czeladź) 5:4 (4:2). Bardzo ładna gra obu drużyn. Bramki dla Warty strzelili: Sobiehardt I 3, Pasierbiński i Sobiehardt II; dla Brynicy Kopeć i Mydłowiecki po dwie.

MILOWICE. Płomień — Naprzód (Szopienice) 2:2 (1:1). Bramki dla Płomienia Bartoś i Kuc, dla Naprzodu — Góral i Kladkowski. Sędziował p. Radoszewski.

NIWKA. Amatorski K. S. — Spielvereinigung V.F.B. Bytom 7:6 (2:2). Ładny sukces miejscowych w spotkaniu z zespołem zagranicznym Bramki dla AKS-u zdobyli: Fajkis i Szlauer po dwie, oraz „Włodek" 3. Sędziował b. dobrze p. Pietrakowski z Sosnowca.

KIELCE. Gwiazda (rez.) — Hapoel 1:1 (0:0). Bramki dla Gwiazdy zdobył Stolarski, dla Hapoelu Gutman. Sędziował P. Grysman b. dobrze. WKS (rez) — Makabi 6:1. Sędzia p. Buczko.

GRODZISK. Warszawianka kombin. — Pogoń 3:1 (1:1). Drużyna warszawska wzmocniona Zarzeckim i Wieczorkiem. Bramki dla Warszawianki strzelili: Legutko (2) i Kloszyński, dla Pogoni Zieliński.

LUBLIN. P.Z.B. w piśmie z dn. 20 b. m. zawiadomił Lub. O. Z. B., że zawodnik K.S. Plage i Laśkiewicz, Radke, który spoliczkował w ringu sędziego przed niedawnym czasem został dożywotnio zdyskwalifikowany, a kara rozciągnięta będzie przez Z. Z. na wszystkie gałęzie sportu.

Na bokserski kurs instruktorski w Warszawie Lub. O.Z.B. wysyła 7 zawodników.

W okrężnym biegu naprzełaj (3 klm.) spośród 69 startujących pierwszy przybył do mety Kuśmirek (K.S. Plage i Laśkiewicz) w czasie 13:43,6, 2) Żrubek (O.M.P.) 13:54,6, 3) Szymański (K.S. Strzelec).

W biegu kolarskim 50 km. na trasie Lublin Garbów — Lublin, zwyciężył Łoza (PKS) w czasie 1:39.31, 2) Tulora, 3) Kocoł

OSTRÓW. Ostrovia — Rozdzień (Szopienice) 1:1 (1:0). Bramka dla Ostrovia — Młynarek, dla gości — Morgała. Sędziował p. Plewa słabo.

Rozdzień — Ostrovia 5:2 (0:2). Napad Ostrovii technicznie lepszy zdobywa przez Klimka 2 bramki. Po przerwie ślązacy opanowywują boisko. Bramki: Cieślak 2, Kucharz II, Kucharz I (karny) i Langner. Sędzia p. Berdychowski b. dobry.

RADOM. Olsza (Kraków) — Czarni 1:2 (0:2). „Czarni" grali b. ofiarnie. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych. Wyróżnić należy bramkarza miejscowych Marszałka. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Krzysztoforski i „Teddy", dla pokonanych Kaczorkiewicz. Sędziował słabo p. Trębala.

Nordyja — Jutrznia 2:1 (0:1). Bramki dla „Nordyji": Król i Zylbersztajn, dla Jutrzni Opatowski z karnego. Sędziował b. dobrze p. Mazurkiewicz.

Gry sportowe: Hasmonea — Nordyja, siatkówka 2:0 30:18 (15:6) (15:13). Koszykówka — 16:5 (7:0). Ładna gra obu drużyn. Sędziował b. dobrze p. Goldberg z Warszawy.

JAROSŁAW. Pierwsze zawody piłkarskie Ognisko — K.T.W. 6:4 (2:3). Bramki dla Ogniska zdobyli: Rubin 3, Tyszarski 2 oraz 1 samobójcza, dla KPW. Kołowski, Kardasiński, Kormiat i Lewandowski. Sędziował p. Gałusza.

RÓWNE. Hasmonea — W.KS. 3:0 (1:0). Bramki strzelili Mandelcwajg, Łatnik i Aszpis. Sędziował poprawnie p. Kornin.

SIEDLCE. — Strzelec — Wenlawa (Lublin) 16:0 (4:0). Mistrz. kl. A. Otwarcie sezonu. W drużynie zwycięzców 2 byłych ligowców. Bramki: Czajka 5, Zaremba i Odrobiński po 4, Polak Sciaszek i Skrzypkowski po jednej. Sędzia p. Mach.

PIOTRKÓW. — Ruch — MKS (Moszczenica) 3:0. Mistrz. kl. B. Bramki dla zwycięców zdobyli: Kubiński, Spojda i Harys. Ruch II — ZTGS (Tomaszów) 2:7 (2:3). Zawody towarzyskie Union Touring (Łódź) — Concordja 5:5 (1:2). Bardzo ładna gra Concordji która prowadziła z różnicą dwuch bramek, a dopiero w ostanich minutach, wskutek kontuzji graczy Madejczyka i Pietrzyka gościom udało się wyrównać. Bramki zdobyli dla łodzian Chojnacki, Nyklel, Omenzeter, Klimczak i Sławicki; dla Concordji: Gostawski (2), Drozdowski (2) i Nanas. Sędzia p. Sroda b. dobry.

NOWY SĄCZ. — W czasie świąt Wisła I B (Kraków) wzmocniona graczami ligowemi (Kraków) wzmocniona graczami ligowymi wszym dniu przegrała ze Strzelcem (Kraków) 1:4. Bramki dla Strzelca zdobyli Leśniak z rzutów karnych — 2, Szlaga i Janus, dla Wisły Szumilas najlepszy jej gracz. Sędziował zbyt drobiazgowo p. Metzler. Wisła I B — K. S. K. P. W. Sandecja 1:1 (1:0). Wisła poczyniwszy zmiany w swym składzie grała pięknie. w ataku wybijał się Peret a w obronie niezawodny Szumilas i Woźniak. Bramkę dla Wisły zdobył Feret dla Sandecji Hubert. Sędziował słabo p. Polaniecki.

KOŁOMYJA. — Otwarcie sezonu piłki nożnej nastąpiło zawodami Dror — 49 p. p. 1:1 (1:0). Obie drużyny bez treningu grały słabo. Bramkę dla Droru strzelił Hacker, wyrównał dla wojskowych Mokrzycki. Sędziował dobrze p. Romaniuk. Mistrzostwa kl. B rozpoczynają się w niedzielę 28 b. m. zawodami Admira (Stanisławów) — Dror.

ZGIERZ. — Sokół — Widzew (Łódź) 3:3 Gra bardzo żywa. Bramki zdobyli: Bryszewski, Stemplewski i Wesołowski dla Sokoła oraz Jankowski, Forysiak i Nowiszewski dla gości. Na wyróżnienie zasługuje Tuszyński M. Sędzia p. Rettig b. dobry. Makabi — Hakoach (Łódź) 0:8. Łupem bramkowym podzielili się: Presser 2, Morgensztern 2, Zysman 2 i Aronowicz 2. Sędziował b. dobrze p Szperling.

INOWROCŁAW. — Cuiavia — T. K. S. II (Toruń) 4:0 (2:0). Mistrz. kl. B. Bramki zdobyli Drzewiecki 2 i Podkowiński 2. Sędzia p. Lewicki z Bydgoszczy. Cuiavia — Goplanja II 3:2. Mistrz. kl. B. Gra chaotyczna.

BORYSŁAW. — Hasmonea (Lwów) — Kadimah 3:2. Bramki strzelili dla miejscowych debiutujący Sotski 2, dla gości Sojfer oraz z karnego Schiaff i Katz. Sędziował słabo p. Tatarski. Hasmonea — Strzelec 3:1. Bramkami podzielili się Sojfer 2 i Schiaff oraz dla miejscowych Łań. Sędziował poprawnie inż. Chomyszyniec.

Kronika łódzka

W kierownictwie s. bokserskiej IKP. zaszła w dniu wczorajszym doniosła zmiana. Sekcję obejmuje zasłużony wielce dla boksu łódzkiego, przewodniczący wydziału sportowego ŁOZB p. Stanisław Ebich, co gwarantuje, że odtąd praca bokserów mistrzowskiej drużyny Łodzi będzie bardziej owocna.

Mityng, organizowany przez Ł. O. Z. B. na recz ofiar powodzi został ze względów technicznych przesunięty z 5-go maja, na niedzielę 28 kwietnia r. b. Projekt zawodów IKP contra reprezentacja Łodzi okazał się trudny do przeprowadzenia. to też zdecydowano się na zawody międzyklubowe, a dla okrasy ŁOZB sprowadza Świrka ze Śląska, który ma walczyć z Chmielewskim. Program jest zestawiony ciekawie: w wadze muszej Gotfried (Hak.) — Celmer (ŁKS), w wadze mieszanej Spodenkiewicz (IKP) — Cyran (Zj.), piórkowej: Fagot (H) — Leszczyński (IKP), w lekkiej: Frank (Siła) — Woźniakiewicz (IKP). W wadze półśredniej: Anioła (Kaliski K. S. dawniej Warta, Poznań) — Banasiak (IKP). W wadze mieszanej Świrk (Śląsk) — Chmielewski (IKP). W wadze średniej Anczykowski (Kaliski K. S., dawniej Warta, Poznań) — Seidel (Wima), w wadze półciężkiej Bilbaum (H) — Kraszewski (K).

Pierwszy, ogólnopolski krok tenisowy dla chłopców podających piłki i młodzieży organizowany jest w Łodzi w dniach 29 i 30 czerwca r. b. Ciekawej tej imprezie patronuje PZLT, a organizuje ją Wima na kortach swego stadjonu sportowego. Opiekę, wyżywienie i kwatery dają gospodarze, którzy przygotowują również piękne nagrody.

Łódź — Warszawa i Łódź — Kalisz, dwa międzymiastowe mecze kolarskie na szosie przeprowadzi przed wyścigiem międzynarodowym Warszawa — Berlin okr. Związek Łódzki, na którego czele stanął rzutki p. Wacław Szymski. Mecz z Warszawą byłby oficjalny, natomiast wyścig na trasie Łódź — Kalisz rozegrany będzie między kilkoma drużynami łódzkimi i zamiejscowymi.

Polska-Francja-Finlandją w Warszawie

oto marzenie Ladoumegua

Paryż, w kwietniu.

— „Hallo, — tu Ladoumegue, chciałbym się bardzo z panem zobaczyć".

Mistrz świata mieszka w pięknej dzielnicy — Auteuil, w sercu sportowem Paryża. Tu mieści się sławny „Parc de Princes", stadjon Jean Bouin", pole wyścigowe, uroczy basen pływacki „Molitor", wiele kortów tenisowych — sławny „Roland Garros".

Punktualnie o piątej wchodzę do gabinetu Ladoumegue'a. Ściany zawieszone najrozmaitszemi dyplomami, wszystkie zaś stoliki i półki zastawione puharami. Złote i srebrne, wielkie i małe.

„Powiem panu odrazu o celu mych zaprosin — mówi Ladoumegue. Chcę koniecznie startować w waszym kraju i proszę, żeby mi pan w tem dopomógł. Miałem biegać w przeszłym roku podczas „Święta Warszawy", mieliście już mą zgodę na przyjazd. Sam był pan świadkiem, że nie z mojej winy nie doszło do pojedynku z Petkiewiczem.

Co by pan powiedział np. na trójmecz Polska — Finlandja — Francja? To byłaby dopiero sensacja!

— Strasznie się cieszę z pana projektu, niech mi pan jednak powie, dlaczego panu tak zależy na starcie w Polsce?

— Po pierwsze lubię sensacyjne pojedynki. Po drugie, nie znam waszego kraju, o którym tyle słyszałem. Po trzecie, chcę iść na rękę ministerstwu spraw zagranicznych, które każdy mój wyjazd zagranicę uważa za wspaniałą propagandę dla Francji. A po czwarte jestem smakoszem i chcę spróbować sławnej kuchni polskiej — dodaje z uśmiechem.

„Gdyby mój start w Polsce doszedł do skutku, najlepiej odpowiadałby mi lipiec, gdyż w tym czasie jadę na turnee do Rosji, to też i tak będę przez wasz kraj przejeżdżał.

J. Gryżewski.

Pour tous les sportifs polonais en souvenir de la très grande sympathie que j'ai pour eux.
J. Ladoumègue

Z konferencji na konferencję

Mówiąc językiem żartobliwym, zapanowała u nas ostatnio prawdziwa „moda" na konferencje prasowe. Jak nie było ich, to nie było i o kontakt z władzami sportowemi należało wprost walczyć. Nagle powiał inny wiatr, organizacje sportowe wprost wyrywają sobie dziennikarzy, z czego zresztą jesteśmy bardzo radzi. Ale żart na stronę...

W piątek 26 b. m. o godz. 18, w lokalu przy ul. Wiejskiej 11 odbędzie się konferencja prasowa zwołana przez zarząd Zw. Pol. Zw. Sportowych i Pol. Kom. Olimpijski. Mają tam być rozważone sprawy, związane z reorganizacją sportu i przygotowaniami przedolimpijskiemi.

Zarząd Zw. Pol. Zw. Sportowych oraz zarząd Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. zaprasza na tę konferencję wszystkich kolegów zarówno warszawskich, jak i pozawarszawskich.

Konferencja prasowa w Państwowym Urzędzie W. F. odbędzie się w pierwszych dniach maja.

2.000 ZŁ. NA ŁODZIE.

Polski Komitet Olimpijski wyasygnował ostatnio kwotę 2 tysiące złotych Pol. Zw. Wioślarskiemu, z przeznaczeniem na kupno łodzi dla utalentowanego skiffisty, wilnianina Keppela, oraz dla kaliszan którym spaliły się łodzie podczas przewozu koleją.

WARSZAWA PROSI O TOR REGATOWY

Stolica Polski urządza wprawdzie co roku liczne regaty wioślarskie, ale... nie posiada klasycznego toru. Dotychczas terenem zawodów były fale Wisły które wszakże niezupełnie odpowiadają temu przeznaczeniu. Zaczęto myśleć o wyjściu z sytuacji i zwołano w tym celu konferencję czynników zainteresowanych.

Na konferencji uzgodniono, że istnieje możliwość wybudowania w stolicy aż dwuch torów regatowych: na Siekierkach i na Żoliborzu, przyczem przedstawiciel Zw. Wioślarskiego, wiceprezes inż. Alfred Loth, uzasadniał potrzebę wybudowania przedewszystkiem toru siekierkowskiego.

Lekkoatleci

już są w C. I. W. F.

Pierwszy obóz olimpijski lekkoatletów zaczął się w środę w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach. Od wtorku już trener Cejzik szykował się na przyjęcie zawodników, których przyjechało chwilowo niewielu: 9 „olimpijczyków": Sznajder, Gancarz, Luckhaus, Niemiec, Mikrut, Kozłowski, Maszewski, Trojanowski II, Twardowski, oraz 7 wyeliminowanych przez konkurs „szukajmy olimpijczyka" — Macedoński (Lwów), Serafin (Stróże), Gerak (Łańcut), Jacuła (Krzemieniec), Szydłowski (Białystok), Kocoń i Kuligowski (Bydgoszcz). Większość zawodników startować będzie na zawodach w Poznaniu i przybędzie do Warszawy dopiero w poniedziałek: są to Biniakowski, Heljasz, Lesicki, Kostrzewski, Noji, Pławczyk, Lokajski, Kluk, Siedlecki, Kucharski, Fiałka, nadto wyznaczono dodatkowo 5 lekkoatletów; Migdała z Ostrowca, Śliwaka (Lwów), Półtoraka (Białystok), Fiedoruka (Wilno), Turczyka (Poznań).

Na obóz napewno już nie przyjadą Morończyk, Haspel, Kusociński, Koźlicki i prawdopodobnie Soldan, o którego zwolnienie z wojska czynione są jeszcze starania.

W środę odbędzie się konferencja między kierownikiem obozu kpt. Baranem, trenerem Cejzikiem i kierownikiem grupy olimpijskiej p. Szlachciakiem, na której będą uzgodnione ostatnie szczegóły pracy.

Pieniądze na przeprowadzenie obozu są zapewnione, chwilowo wpłynęła już poważna zaliczka. Kwestja trenerów zagranicznych nie jest jeszcze zdecydowana.

Poł. Ameryka zrywa z F.I.F.A.?

Sensację w międzynarodowych kołach piłkarskich wywołała ucieczka do rodzinnego kraju kilku wybitnych graczy południowo - amerykańskich „zatrudnionych" dotychczas we Włoszech. W związku z temi dezercjami nasuwa się bowiem przypuszczenie że południowo - amerykańskie związki piłkarskie noszą się obecnie już zupełnie poważnie z myślą wystąpienia z FIFA. Obawy, by krok ten nie pociągnął za sobą masowego importu graczy zamorskich do Europy, nie zaważyły zdaje się na szali, gdyż w Urugwaju, Argentynie, Peru czy Chile zdają sobie sprawę, że sytuacja materjalna klubów europejskich nie pozwala na angażowanie drogich sił, a za tanie pieniądze gracze południowo - amerykańscy nie opuszczą swoich stałych siedzib.

TRZY KATEGORJE PIŁKARZY W BELGJI

Zwyczajne walne zgromadzenie Belgijskiego Z. P. N. uchwaliło znaczną większością głosów wprowadzić w Belgji profesjonalizm. W przyszłości istnieć będą w Belgji trzy kategorje piłkarzy: amatorzy „niezależni" i zawodowcy. Różnica pomiędzy pełnymi zawodowcami a „niezależnymi" polegać będzie na tem, że „niezależni" pobierać będą wprawdzie zasiłki pieniężne, jednak bez wiązania się stałą umową.

W drużynie państwowej uczestniczyć będą zarówno amatorzy, jak zawodowcy czy też półzawodowcy. W wypadku powołania do reprezentacji zmuszeni będą jednak zawodowcy zadawalać się zasiłkami tej samej wysokości, co półzawodowcy.

Belgijskie koła sportowe spodziewają się, że przez tego rodzaju uregulowanie stosunków uda się piłkarstwo wyprowadzić ze stagnacji, w jakiej tkwi już od dłuższego czasu.

PLANY WĘGIER

W systemie rozgrywek mistrzowskich Węgier nastąpi w przyszłym sezonie, t. j. po wakacjach pewna zmiana, która mieć może jednak doniosłe znaczenie. W myśl odpowiedniej uchwały pierwsza Liga zawodowa uzupełniona zostanie o dwie drużyny amatorskie (mistrz Budapesztu i mistrz prowincji), które wezmą udział w rozgrywkach o mistrzostwo na r. 1935-36.

Węgierski związek spodziewa się, że dopływ świeżej krwi ożywi znacznie zainteresowanie rozgrywkami punktowemi, ponadto — o czem się oficjalnie nie mówi — udział drużyn amatorskich w mistrzostwach zawodowców będzie doskonałą szkołą przed piłkarskim turniejem olimpijskim w Berlinie.

Polska-Jugosławja

Rewanż hazenistek

Międzypaństwowy mecz hazeny Polska — Jugosławja rozegrany zostanie 19 maja na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie.

Przygotowania do tego meczu rozpoczną się już za kilka dni, bo 29 b. m. na tymże stadjonie otwarty zostanie obóz treningowy hazenistek, który zgromadzi 24 panie.

Jugosławja ma w Polsce swego ambasadora sportowego; jest nim Grzegorz Zlatoper, który uzupełnia swe wiadomości naukowe studjami w Ciwf. Do niego zwracamy się o uchylenie rąbka tajemnicy wartości hazenistek jugosłowiańskich.

— Hazena w Jugosławji—mówi Zlatoper — to właściwie dziesięciokrotny mistrz naszego kraju Concordia. Poza bramkarką Cympermanową, która pochodzi z Lublany, cała reprezentacja państwowa opiera się na Concordii. Właśnie ta drużyna jako reprezentacja Jugosławji zdobyła w roku zeszłym mistrzostwo świata. Jest to zgrany zespół, który poza małemi zmianami gra w tym samym składzie w ciągu ostatnich siedmiu lat. Szczególnie groźna jest linja ataku. W pomocy wyróżnia się Cuwajowa, jej siostra w obronie. No i słynna bramkarka Cympermanowa jest też dobra.

Drużyna ta ma dużo do zawdzięczenia trenerowi Cuwajowi. Pozatem hazenistki Concordii wyjeżdżają często do Czechosłowacji.

— A jakie pan daje rady naszym paniom, żeby wygrały z Jugosławją?

— Widziałem w zeszłym roku mecz Jugosławja — Polska w Zagrzebiu i twierdzę, że kierownictwo obozu musi przedewszystkiem szkolić bramkarkę i obronę, bo strzały Jugosłowianek są bardzo groźne.

Stanisław Petkiewicz

Hochsztaplerzy lekkiej atletyki w U. S. A.

Mister Ferris i mister Quist, dwaj przywódcy czarnej giełdy sportowej za oceanem

American Athletic Union zdyskwalifikowało Charlie Hoffa i to samo A. A. U. przyczyniło się również w dużej mierze do zdyskwalifikowania Paavo Nurmiego na kongresie Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, odbytym w Los Angeles, bezpośrednio przed otwarciem X Igrzysk Olimpijskich.

Charlie Hoff, którego rekord 4 mtr. 25 cmt. w skoku o tyczce, przed kilku laty był uważany nie do pobicia, przybył do Nowego Jorku „prywatnie", startował na zawodach bardzo często i... nauczył Yankesów skakać. — Trenerzy amerykańscy nie odstępowali go ani krok i w rezultacie mamy dzisiaj Graberów, Randów i Brownów.

W tabeli 6-ciu najlepszych wyników świata z roku zeszłego wszystkie miejsca są obsadzone przez Amerykanów, przyczem ostatnie zajmuje Thomson z wynikiem 4 mtr. 25 cmt., równym b. rekordowi świata Charlie Hoffa.

Po kilku miesiącach pobytu Hoffa w Stanach, gdy „coache" amerykańscy podpatrzyli wszystko, co było im potrzebne, Norwega zdyskwalifikowano jako amatora.

Ale A. A. U. jest taki bezwzględny tylko wobec obcych zawodników; jego własni pupilkowie cieszą się u swych władz wielkiemi względami. Bo większość imprez, urządzanych w Madison Square Garden, lub „gardenach" innych miast wschodnich Stanów, ma bardzo niewiele wspólnego ze sportem amatorskim.

Są one obliczane przedewszystkiem tak samo na zysk, jak na przykład mecz zawodowych bokserów.

Wynajecie Madison Square Gardenu kosztuje minimum 6000 dolarów ryczałtem plus pewien procent z dochodu brutto. To też aby zabezpieczyć powodzenie takiej imprezy, organizatorzy za cenę wszelkich kosztów, starają się uzyskać start „najlepszych" „gwiazd" za cenę niemałych zazwyczaj kwot pieniężnych.

Alfą i omegą w amerykańskim związku lekkoatletycznym jest p. Dan Ferris, sekretarz generalny A. A. U. P. Ferris, będąc urzędnikiem płatnym związku według zasad europejskich powinien tylko wykonywać polecenia, wydawane przez honorowych członków zarządu.

Ale w Ameryce jest inaczej: p. Ferris bierze pensję miesięczną w wysokości trzystu dolarów i narówni z honorowymi członkami Federacji bierze udział w decydowaniu i głosowaniu nad wszystkiemi zagadnieniami związku.

Do tego p. Ferris z pochodzenia Irlandczyk ma ośmioro potomstwa, a więc trzysta dolarów pensji, otrzymywanej w A. A. U. nie wystarcza na utrzymanie domu. To też p. Ferris dorabia sobie „pośrednicząc" w dostarczaniu organizatorom imprez lekkoatletycznych odpowiednich zawodników. — Gdy piszącemu niniejszy artykuł, A.A.U. po kilkakrotnych badaniach go i interwencjach placówki R. P. w Nowym Jorku, udzieliło nareszcie zezwolenia na udział w zawodach, zaznaczono zgóry, że będzie mógł startować tylko na takim to a takim meetingu, kilka zaś poważnych imprez zgóry postawiono na indeksie.

Bo w całej Ameryce półn., aby móc startować na jakichkolwiek zawodach podpisuje się zgłoszenie, które przechodzi przez zarząd główny A. A. U. względnie przez związki okręgowe, a wycofanie się z zawodów pociąga za sobą niechybną dyskwalifikację.

Tak np. gdy podpisany po udzieleniu mu zezwolenia przez Foreign Relation Comitee A. A. U. wyraził chęć startowania po raz pierwszy na ziemi amerykańskiej w zawodach urządzonych przez „Knights of Columbus" w Bostońskim „Gardenie" p. Ferris samorzutnie zaprotestował wycofanie z biegu zgłoszonego już uprzednio Ritoli, który miał stanowić główną atrakcję zawodów.

W Woolworth Building, na Broadwayu, gdzie na 38 piętrze mieszczą się biura A.A.U., na parterze znajduje się „drug-store" z „lunch-roomem". Tam zwykle „urzęduje" druga niemniej ważna osobistość w lekkiej atletyce amerykańskiej mistrz Hugo Quist, z pochodzenia Fin, oficjalny delegat Finnish - American Athletic Clubu" do A. A. U. i przyjaciel p. Ferrisa.

„Spółka" Ferris — Quist przechodziła wielki okres prosperity. — Finnish American A. C. urządzało nawet imprezy w Madison Square Garden, a pozatem Quist występował jako manager prawie wszystkich czołowych zawodników amerykańskich.

Gdy chodziło komuś o załatwienie wyjazdu do Toronto, czy Hamiltonu, lub nawet o zawody w samym Nowym Jorku, odszukiwano Quista w zacisznym kąciku lunch-room'u i po załatwieniu „wstępnych" formalności, odbywano podróż windą do p. Ferrisa na 38 piętro.

Największym interesem „spółki" było sprowadzenie Nurmiego do Stanów w roku 1925 i od tego właśnie roku mister Quista zna już każdy, kto tylko miał do czynienia z lekką atletyką w U. S. A.

Dość powiedzieć, że w ciągu 90 dni Paavo biegał 56 razy! Hugo Quist mając „placet" Ferrisa miał zadanie bardzo ułatwione, imprezy coraz to w innem mieście urządzane były prawie codzień.

Lecz po okresie prosperity nastąpił w stosunkach Ferris — Quist kryzys. Hugo Quist, tajemniczy tak samo jak jego słynny rodak, nigdy nie chciał wyjawić powodów, dla których jego „współpraca" z Ferrisem została przerwana. Dosyć jednak, że nie mógł już tak łatwo „działać", jak poprzednio. Próbował szczęścia w urządzaniu imprez biegaczy zawodowych. Był wspólnikiem słynnego Pale'a, organizatora transkontynentalnego biegu San Francisko — Nowy Jork, ale impreza ta zakończyła się „fiaskiem" finansowym — Pale stracił cały swój majątek około 100.000 dolarów.

W parę lat później Quist po raz drugi, ale już z innym wspólnikiem „zrobili" z Algierczyka El Ouafi, zwycięzcy maratonu w Amsterdamie, zawodowca. Doangażowano jeszcze i słynnego Joe Rena, który na Olimpjadzie w Amsterdamie biegał maraton (zajął piąte miejsce w czasie 2 godz. 35 m. 37 s.) i jeszcze kilku biegaczy biegu transkontynentalnego i urządzono szereg imprez w mniejszych miastach U. S. A.

Ale lekka atletyka zawodowa widzów amerykańskich nie bierze.

Dlaczego — niewiadomo. Bo przecież poza lekką atletyką nie ma dziś w U. S. A. chyba już żadnej innej amatorskiej dziedziny sportu.

W tym kraju businessu im więcej sportowiec zarabia tem większą ma sławę wśród swych ziomków. — Babe Ruth nie dla tego jest słynny, że gra dobrze — inni grają lepiej — ale on zarabia najwięcej.

Stanisław Petkiewicz.

Warszawa przed mistrzostwami gier

Bogaty sezon zimowy gier sportowych, urozmaicony pierwszą wyprawą zagraniczną naszych koszykarzy i wizytą doskonałych Estończyków mamy za sobą. Już w najbliższych dniach przejdą drużyny stołeczne na otwarte boiska.

Tegoroczne mistrzostwa Warszawy budzą szczególne zainteresowanie ze względu na wyjątkowo wyrównaną klasę i znacznie wyższy poziom drużyn. W tym też roku „murowanych" kandydatów do tytułów mistrzowskich nie będzie.

Ze względu na zbliżający się termin (19 maja) międzypańswowego spotkania Jugosławja — Polska przegląd nasz zaczynamy od hazeny. Startuje tu pięć zespołów, a mianowicie: Polonia, AZS, Grażyna, Skra i Warszawianka. Ta ostatnia zajęła miejsce zdegradowanej do klasy B. Legji. Walka rozstrzygnie się niemal napewno pomiędzy „odwiecznemi" rywalami, Polonią i AZS, przyczem kwestja zdobycia tytułu mistrza jest zupełnie otwarta.

Polonia będzie miała najmocniejsze punkty w Kameckiej, Olczakównie, Szmidównie, natomiast AZS opiera się na doskonałej Cegielskiej, Wiszniewskiej i Stefańskiej. Polonia góruje nad zespołem akademiczek szybkością, podczas, gdy AZS jest bardziej zaawansowany technicznie.

Tytułu mistrza broni w szczypiorniaku Warszawianka, która w roku ubiegłym jedynie lepszym stosunkiem bramek uplasowała się na pierwszem miejscu. I w tym roku walka rozstrzygnie się zapewne pomiędzy trzema zupełnie równemi drużynami: Warszawianką, AZS i Legją. Mocnemi punktami AZS są Leinweber i Kozłowski, w Warszawiance — Sawoniak i Golat, w Legji — Gradziuk. Pozatem startują Y.M.C.A. i Z.A.S.S.

Koszykówka męska zgromadzi sześć zespołów: AZS, YMCA, Polonię, Skrę, Strzelca Pruszków oraz Legję, która zajęła miejsce spadających do B klasy Makabi i Strzelca (W-wa). Wszystkie wyżej wymienione drużyny reprezentują mniej więcej jednakowy poziom, tak, że walki będą tu niezwykle zacięte. W każdym razie grupa, złożona z AZS, YMCA i Polonii powinna wyłonić mistrza.

Stosunkowo najsilniej przedstawia się obecnie YMCA, która w Bednarku, Melowskim i Balcerzaku będzie miała swe oparcie. Polonia, o ile wystąpi z Ałaszewskim na środku ataku, no i oczywiście ze Zglińskim i Gregołajtysem, będzie miała znowu okazję do utrzymania swej hegemonji w tej dyscyplinie. AZS, który po raz pierwszy broni tytułu mistrza stolicy, nie przedsawia się ostatnio zbyt silnie. Jedynie Lutz i Kowalski wybijają się na czoło zespołu.

W koszykówce pań mamy: Polonię, AZS, Makabi, Warszawiankę i Skrę. Sytuacja tu jest podobna do hazeny: Polonia i AZS rozstrzygną między sobą walkę. Składy ich są podobne do zesp. hazeny. Pozostałe zespoły słabsze conajmniej o dwie klasy.

Siatkówka męska obejmuje 6 drużyn: AZS, Polonia, Legja, Warszawianka, K. P. W., Orzeł i Przyszłość. Na mistrza skłonni jesteśmy nadal typować AZS, jako najbardziej wyrównaną i zaawansowaną technicznie drużynę. O ile wystąpi ona w pełnym składzie, z Wejchertem, Olszewskim, Kozłowskim i Wirszyłłą na czele, powinna też nadal utrzymać swe przodujące miejsce. Walka o drugie odbędzie się pomiędzy Polonią, Legją i Warszawianką.

Wreszcie siatkówka kobieca. Startują w niej: AZS, Polonia, Makabi, Przyszłość, Grażyna i ZASS. Jest to jedyna dyscyplina, gdzie mistrzostwo dziesięciokrotnego mistrza Polski, AZS nie powinno ulegać wątpliwości. Jedynym godnym przeciwnikiem będzie tu Polonia.

B. K.

106-ciu arbitrów

zgłosiły okręgi piłkarskie do prowadzenia meczów ligowych

Publikując powyższą listę pozwalamy sobie wyrazić przekonanie, że P. K. S. będzie się na nią zapatrywał bardziej krytycznym okiem, niż poszczególne okręgi. Gdyby bowiem brać rzeczy dosłownie, wynikałoby ze stanu rzeczy, iż Polska posiada „nadprodukcję" arbitrów, zdolnych do prowadzenia poważnych meczów.

Jak jest w istocie, mówią natomiast komunikaty z każdej niedzieli, zawierające krótkie zakończenie: „sędziował fatalnie"...

*

ŚLĄSKI OKS.
Blachut Józef
Dąbrowski Tadeusz
Drosdz Emanuel
Gerblich Walenty
Gruszka Łukasz
Gryc Augustyn
Knauer Wilhelm
Kossek Paweł
Laband Jan
Posner Bolesław
Rosenfeld Zygmunt
Schimke Karol
Stronczek Jan

STANISŁAWOWSKIE OKS.
Brach Bolesław
Klammer Eljasz
Naróg Adam
dr. Wilder Oskar

WARSZAWSKIE OKS.
Bednarski Jan
por. dr. Cajler Franc.
Glinka Stefan
dr. Gryfenberg Józef
kpt. Kuniczak Stanisław
mgr. Krukowski Franc.
Laskowski Ludwik
inż. Majer Jan
Miron Józef
Mosiński Zbigniew
mgr. Muszkat Jan
Walczak Mieczysław
inż. Walczak Tadeusz
Wiśniewski Tadeusz
Wołoszyn Andrzej
Zawisza Jan

RADOMSKIE PODKOL.
Bałdys Zygmunt
Szczepański Stefan

ŁÓDZKIE OKS.
Andrzejak Edmund
Grajwoda Edmund
Krachulec Zygmunt
Lange Zygmunt
Otto Zygmunt
Piotrowski Stanisław
Raettig Alfons

POLESKIE OKS.
kpt. Bandoła Tadeusz
por. Kaczmarek Antoni
sierż. Zioło Wojciech

POMORSKIE OKS.
Cichaczewski Adam
Gomowski Paweł
Konieczka Teofil

Obst Franciszek
Przybysz Władysław

POZNAŃSKIE OKS.
Brzeziński Rudolf
Kryszak Piotr
Leracz Tadeusz
Rosala Józef
Staliński Wawrzyn
Tomaszewski Roman
Trygalski Ludwik
Wiśniewski Władysław
Wiśniewski Zbigniew

WILEŃSKIE OKS.
Katz Emil
Kostanowski Witold
Sudnik Józef
Wohlman Zacharjasz

WOŁYSKIE OKS.
Bukowiecki Bolesław
kpt. Rożek Tadeusz
por. Szpindura Roman

BIAŁOSTOCKIE OKS.
Ludertowicz Maksymiljan
Matlak Tadeusz
Pański Arnold

KIELECKIE OKS.
Ehrenreich Izaak
Grabowski Jan
Grajcar Stanisław
Scherer Jakób
Scherer Natan
Śliwczyński Franciszek

KRAKOWSKIE OKS.
Berwald Adolf
Cenzor Leopold
Gumplowicz Maksymiljan
Heituer Leopold
Huppert Izydor
Knobel Juljan
Kochanek Eugenjusz
Kulczyk Edward
Lieberman Zygmunt
dr. Lustgarten Józef
Malkischer Jerzy
Medwin Michał
mgr. Neuwelt Władysław
Rutkowski Andrzej
Schimsheimer Władysław
Schneider Maksymiljan
Seidner Jakób
Süssera Murycy
Wiśniowski Piotr
Zapiór Karol

LUBELSKIE OKS.
Dobrzański Emil
rtm Jarosz Djonizy
Martyniak Zygmunt
Moniak Jan

LWOWSKIE OKS.
Bigda Stanisław
Głowacz Andrzej
Hausman Arnold
Kurzweil Oskar
Seeman Józef
por. Szyba Władysław
Teleśnicki Stanisław

W Tatrach jeszcze masy śniegu

Slalom i zjazd w Zakopanem

W Zakopanem na Hali Goryczkowej odbył się bieg zjazdowy organizowany przez Narciarski Klub Zjazdowy dla swych członków. Trasa prowadziła spod szczytu Kasprowego do szałasów na Hali Goryczkowej. Trasę wytyczył Bronisław Czech, wzorując się na Szwajcarji. Startowało 13 zawodników, bieg ukończyło 11. Pierwsze miejsce zajął Orlewicz (Wisła) 2 min. 13 sek.. 2) Fajkosz Hipolit (Lwów) 2:37 mon., 3) Kądziołek (SNPTT — Zakopane) 2:41,5. 4) Więckowski (Wisła) 2:44. 5) Ochotnicki (SNPTT) 2:55 6) Dawiden (SNPTT) i Pielinski (KPW) 3:00,1.

W poniedziałek w znakomitych warunkach atmosferycznych i śnieżnych odbył się na Kondratowej slalom. Trasa prowadziła spod przełęczy do mety przy kamieniu, długość około 350 m. przy różnicy wzniesienia około 200 m.

1) Orlewicz (Wisła) 1:22 min., 2) Mróz (SNPTT) 1:31, 3) Wieckowski (Wisła) 1:31,3, 4 i 5) Orlik (SNPTT — Zakopane) i Fajkosz (SNPTT Lwów) 1:31,8. Slalom ukończyło 18 zawodników.

Pozatem odbył się jeszcze bieg slalomowy dla gości — nie zawodników, w którym startowało 7 osób, ukończyło 4. Trasa dla gości skrócona, bramki rorszerzone. Pierwsze miejsce zajął p. Rieger w czasie 36.6 sek., 2) Pankow Mikołaj (Kraków) 41 sek.

W wyniku biegu zjazdowego i slalomu pierwsze miejsce zajął Orlewicz (Wisła) z notą 200, 2) Fajkosz (SNPTT Lwów) 174,09, 3) Więckowski (Wisła) 170.94, 4) Kądziołek, 5) Chrobak, 6) Pieliński.

W drugim dniu świąt odbyły się w Jaszczurówce na basenie w Cieplicach zawody pływackie, organizowane przez krakowski okręg pływacki. Do zawodów stanęło około 30 zawodników z Krakowa, Katowic i t. p.

100 m. st. dow. kl. I. — Paszkot (KR) 1:14,2 m.; 50 m. nawznak panów I kl.— Włodek (Kr.); 50 m. st. klas. pań — Nemetzke (Kr.) 49,5 sek.; 50 m. st. dow. panów — Machnicki (Kr.) 32,8 m.; 100 m. st. klas. panów — Lichota (Kr.); 50 m. st. klas. panów I klasa — Grubenthal (Kr.) 31,8 sek.; 50 m. st. dow. pań — Lubieńska (Kraków) 42,8 sek.; 50 m. st. dow. panów II klasa — Japolt i Lubieński (Kr.) po 33,4 sek.; 50 nawznak pań — Alberówna (Kr.) 50 sek.; sztafeta 3x50 st. zm. panowie (Szelest, Ochotnicki i Zguda) 2:53,4 min.; sztafeta 3x50 m. st. zm. pań — Kraków; sztafeta 5x25 m. styl dow. panów — Kraków.

Pozatem odbyły się pokazy skoków z udziałem Szczygłówny, Sienkowskiego i Gabrysia. Na zakończenie odbył się mecz waterpolo między zawodnikami z Krakowa, podzielonymi na 2 grupy. Zwyciężył team A 2:1.

O wysokie tytuły

KOLARZE NA START!

Chociaż dyskusja publiczna i zatarg między PZTK i WTC nie został jeszcze zlikwidowany, normalne życie kolarzy musi toczyć się swoim trybem.

Ponieważ wymaga tego świeżo zatwierdzony kalendarzyk imprez, dn. 28-go w Warszawie odbędzie się doroczny bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski. Tytułu broni Kiełbasa, który triumfował w r. ub. w Łodzi.

Ciekawe, czy oprócz warszawian zobaczymy na starcie przedstawicieli prowincji.

REWJA FLORECISTEK

Trzynaście pań, ubranych w „pancerze" i druciane maski stanie dn. 5-go na planszy, by z floretem w dłoni walczyć o tytuł mistrzyni Polski. Bronić go będzie Stanoszkówna (Katowice), zaś atakować Srokowska (Katowice), Krokowska, Doszopowa, Godzielińska, Adamiakówna (Lwów) Rowecka (Poznań), Duchówna, Laskowska, Goryńska, Ornochówna, Serini, Ryszfeldówna (Warszawa). Teren bojów — Warszawa.

WYŁOM W TRADYCJI

Anglia jest jak wiadomo, krajem tradycji. Prawo zwyczajowe respektuje się tam niemniej, niż pisane paragrafy i pod tym względem zapatrywania sfer robotniczych pokrywają się w zupełności z zapatrywaniami konserwatywnych lordów.

Do takich uświęconych tradycją praw w dziedzinie sportu piłkarskiego należy np. kończenie sezonu mistrzowskiego regularnie w pierwszą majową sobotę. Nie było wypadku, by po oficjalnem zamknięciu sezonu mistrzowskiego odbyła się na ziemiach brytyjskich jakakolwiek rozgrywka mistrzowska!

W roku bieżącym w tradycji tej nastąpi wyłom, a to spowodu uroczystości jubileuszowych, które obejmują również w programie swym wielką imprezę piłkarską. Będzie nią ponowny mecz Anglji ze Szkocją, który budzi już dzisiaj niebada zainteresowanie.

Bokserzy Sowieccy w Polsce

Jak donosi prasa sowiecka, zwrócił się Związek Robotniczych Stow. Sportowych w Polsce do sowieckich czynników sportowych z zaproszeniem sowieckiej reprezentacji bokserskiej na kilka występów w Polsce. Naczelna Rada W. F. w Sowietach przyjęła zaproszenie i pięściarze sowieccy wybiorą się do Polski, gdzie wystąpią prawdopodobnie w Warszawie i na Śląsku. Skład reprezentacji rosyjskiej ustalony zostanie na podstawie wyników mistrzostw, które się właśnie zaczęły.

PERRY ZOSTAJE AMATOREM

Nasi goście angielscy, gdy im powtórzyłem, że Perry podobno przyjął propozycję filmową, co równa się zawodowstwu, roześmieli się.

— Co? Perry? Przecież to wszystko bluff amerykański. Fred nie zostanie zawodowcem przed końcem roku bieżącego.

Istotnie, mieli rację. Perry wraca do Anglji bez kontraktu z filmem amerykańskim i będzie grał już w Bournemouth. Wraca jednak też bez narzeczonej, aktorki Lawson. Dlaczego nastąpiło zerwanie, tego nie wie nikt w Anglji.

AUSTIN W WIELKIEJ FORMIE

Bunny Austin jest w wielkiej formie. Pokonał on w finale turnieju w Melbury Rogersa. Austin panował całkowicie na korcie i pozwalał sobie na takie sztuczki, jak lobowanie olbrzyma irlandzkiego piłkami, które przechodziły mu tuż nad głową, ale za wysoko, aby je zasmeczować. Wynik 6:1 6:2.

Albański klasą międzynarodową

twierdzi trener Szegedu p. Rebro

F. C. Szeged mimo wysokiej lokaty w mistrzostwach Węgier rozczarował dość niemile. Możliwości Węgrów nie odbiegały zbyt daleko od klasy naszej Ligi, a już wyraźnie traciły na wartości w porównaniu z klasą tych wszystkich drużyn zagranicznych, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat przewinęły się przez boiska lwowskie. Bocskay, względnie Atilla, przeciwnicy Pogoni z lat ubiegłych umiejętnościami i stylem gry stanowczo lepiej prezentowały się od Szegedu.

Zasadniczo zachodzą więc dwie możliwości. Albo wysoka pozycja Szegedu jest dziełem czystego przypadku, lub też poprostu Węgrzy traktowali oba mecze z Pogonią odniechcenia, ot tak byle tylko odrobić program świąteczny. Publiczność lwowska zorjentowała się też szybko w klasie Węgrów i już na meczu rewanżowym stawiła się w znacznie mniejszej ilości. Pogoń otrzymała dobrą nauczkę. Jak sprowadzać drużyny zagraniczne, to naprawdę zespoły o klasie dobrej, które posiadają markę znaną i dają pełną gwarancję, że nie zrobią zawodu.

Wracając do samych spotkań stwierdzić musimy, że forma Pogoni jest ciągle jeszcze nieszczególna. Dotyczy to w pierwszym rzędzie linji napadu. Bezpośrednio po meczu poniedziałkowym rozmawialiśmy z Molnarem. Z gry pomocy, a częściowo i obrony trener Pogoni jest w zupełności zadowolony. Ze wszystkich 7-miu napastników, którzy przesunęli się w oba dni świąteczne na boisku Pogoni, Molnar znajduje tylko jednego, który w chwili obecnej przedstawia pełną wartość. Jest nim Matjas II. Wszystkim innym brak bardzo wiele, a sam napad, jako całość, przedstawia się wręcz kompromitująco. Z całej drużyny na pierwszą lokatę wedle opinji Molnara, zasłużyli sobie przedewszystkiem Wasiewicz, Jeżewski i Albański, a następnie Matjas II.

Trener Szegedu — Rebro, kolega Molnara ze słynnego M. T. K. jest niemal tego samego zdania, z tą tylko różnicą, że Albański, jak wynika z opinji Węgra, jest wielką klasą i z powodzeniem mógłby zagrać w każdej zawodowej drużynie środkowo - europejskiej. Matjasa II ceni Rebro równie wysoko. Wszystkim graczom Pogoni zarzuca natomiast zbyt częste nadużywanie siły fizycznej w stosunku do bramkarza, co u Węgrów jest prawie nigdy nie praktykowane. (k)

Panowie sędziowie!

Odznaki honorowe PKS. nadano: srebrne z okazji przeprowadzenia 150 zawodów pp.: Berwaldowi Adolfowi i Medwinowi Michałowi (Krakowskie OKS), Bizdzie Stanisławowi, Kruczkowskiemu Władysławowi, Strzeleckiemu Józefowi i Tarczyńskiemu Stefanowi (Lwowskie OKS) oraz Czerneckiemu Wiktorowi i Lebierowi Henrykowi (Śląskie OKS).

Skład Komisji Odwoławczej dla Sędziów ustalono następująco: Przewodniczący — dr. Matuszecki Kazimierz. Członkowie: — mjr. dr. Porębski Tadeusz, kpt. Nikolski Konstanty, Bednarski Jan i mgr. Muszkat Jan Jakób.

Przewodniczącymi komisyj dyscyplinarnych dla sędziów mianowano na r. 1935: Kielecka KD — p. inż. Bijasiewicz Jerzy, Krakowska KD — p. dr. Kwieciński Zdzisław, Łódzka KD — p. sędzia S. O. Salm Witold, Stanisławowska KD — p. Jasieński.

Sędziami honorowymi PKS w myśl uchwały walnego zgrom. zostali pp.: Marczewski Artur (Łódzkie OKS) gen. inż. Litwinowicz Aleksander, pułk. dypl. Dziułyński Orest i mjr. dr. Dudryk Tadeusz (Lwowskie OKS), oraz Drosdz Emanuel, Gerblich Walenty i Gryc Augustyn (Śląskie OKS).

BEZKONKURENCYJNY GLASGOW RANGERS

Glasgow Rangers, najsłynniejsza drużyna Szkocji, w sobotę ubiegłą dodała do zdobytego już mistrzostwa — zwycięstwo w puharze; w roku ubiegłym dokonała ona tej samej sztuki. Przeciwnikiem Rangers był Hamilton Academicals, który w ostatniej chwili musiał wystąpić z rezerwowym bramkarzem. Rezerwy szkockie są jednak niezłe! Miller obronił w pierwszych minutach karnego, strzelonego przez słynnego Mc. Phaila, musiał jednak skapitulować przed dwoma strzałami Smitha. Rangers wygrał 2:1 dzięki lepszej grze ataku, który utrzymał szalone tempo, mimo ulewy i zupełnie rozmokłego terenu.

W SOBOTĘ W WEMBLEY, W NIEDZIELĘ W BRUKSELI

Sędzią meczu Niemcy — Belgja, który odbędzie się w Brukselli w niedzielę będzie Anglik Fogg, który jeszcze w sobotę będzie prowadził finał puharu w stadjoni w Wembley. Fogg będzie miał w Brukselli godną asystę; sędziami linjowemi będą Bauwens i Langenus.

Tenis polski w perspektywie Davis Cupu

Anglicy analizują zalety i błędy naszych rakiet

Trzech ludzi, na których opiera swe nadzieje i swą egzystencję tenis polski, przeszło w czasie świąt egzamin. Dwu z nich, Hebda i Tarłowski, zdało go na piątkę. Nic dziwnego, mają oni za sobą solidny trening na Riwierze, z którego wyliczyli się sumiennie przed opinją publiczną. Trzeci, Tłoczyński, bez którego chwilowo nie możemy pomyśleć o poważniejszym sukcesie międzynarodowym, zawiódł, jak zgodnie podkreśliła prasa, przedewszystkiem z powodu braku formy i treningu, ale przecież naogół mógł go mieć. Bawił na Riwierze, tak jak jego koledzy, którzy się tam nagrali aż do przesytu. Tłoczyński zagrał jednak jeden tylko mecz singlowy i nie wyniósł z kosztownego pobytu nic poza pewnem uzgodnieniem charakterów dublowych z Hebdą.

Ale nie wolno mieć do niego o to pretensji. Tłoczyński nie wykorzystał Riwiery, bo był przemęczony.

Otóż to przemęczenie, ten stan psychiczny Tłoczyńskiego jest bardziej niepokojący, niż obecna forma. Tłoczyński zaczynał swą karjerę jako skromny chłopiec, którego największą zaletą były żelazne nerwy, pasja, nie znająca co to za łamanie psychiczne, dla którego zwycięstwo było zachętą, a porażka — dopingiem. Dziś struktura nerwowa Tłoczyńskiego jest roztrzęsiona, nie pozwala mu nawet na trening, nie mówiąc już o meczach.

Jeśli jednak mamy mieć jakiekolwiek szanse z Płd. Afryką, Tłoczyński musi trenować; tych trzech tygodni, które nas dzielą od meczu, nie może poświęcić na odpoczynek. Na Płd. Afrykę nie wystarczy bowiem dobra forma psychiczna, potrzebna jest klasa gry. Zdaniem naszem nie wystarczy do jej osiągnięcia przy obecnych zaległościach nawet mecz z Rot Weissem. Tłoczyński powinien jeszcze następny tydzień spędzić na turnieju (mistrzostwo Anglji i Austrji?). Dopiero w ogniu walk, porażek czy zwycięstw — mniejsza o to, Tłoczyński mógłby wytopić błędy swej regularności i precyzji. Minimum treningu — to jednak mecze z Crammem i Henklem. Jeśli ich nie będzie, nie damy drużynie polskiej żadnej szansy na zwycięstwo z Płd. Afryką.

Forma Hebdy zresztą też nie jest jeszcze zadawalająca z punktu widzenia tak ważnego spotkania, choć nigdy jeszcze lwowianin nie



CHWILA ODPOCZYNKU
Hebda szuka na trybunie znajomych, Avory myśli pewno o przegranej.



JAK KAŻE TRADYCJA...
Goście z All England Clubu otrzymują od gospodarzy warszawskich piękny upominek.

był na wiosnę w takiej formie. Są jednak wszelkie dane po temu, że w najbliższych tygodniach zrobi on duży skok naprzód. W jego zagraniach singlowych i dublowych, w regularności, w tempie, drzemią możliwości naprawdę wielkiego gracza. Za trzy tygodnie Hebda może te możliwości zrealizować.

Ale sam Hebda nie wystarczy a Tarłowski nie jest w stanie zastąpić Tłoczyńskiego. Zrobił on ogromne, rewelacyjne postępy, awansując w ciągu jednej zimy na gracza dobrej klasy europejskiej. Do klasy Tłoczyńskiego daleka jest jednak jeszcze droga. Tarłowski ma ogromne zalety, na których widok można śmiało rokować mu wielką przyszłość, ma jednak jeszcze ogromne wady, których, w tak trudnym sporcie, jak tenis, gdzie nawet ogromny talent Mc Gratha doskonalić się musi wiele lat, nie można pozbyć się z dnia na dzień. Bez taktyki, bez wielostronności gry, bez bekhendu, siatki nie pobije się Farquharsona, ani nawet przeżywającego kryzys Kirbyego.

W doublu, mimo ogromnych postępów naszej pary Tłoczyński — Hebda, nie liczymy na sukces. Choćby Tłoczyński osiągnął szczyt formy i zgrania z Hebdą, Kirby—Farquharson są ulepieni z innej gliny, mają za sobą świetną „kinderstubę" dublową, nie mieli błędów, których Polacy dopiero się oduczają. Tego handicapu nie odrobi nasza para w żadnym wypadku, zwłaszcza że talentem i umiejętnościami Afrykańczycy jej nie ustępują.

A więc tylko Hebda — Tłoczyński w singlu i dublu mogą wygrać z Płd. Afryką. Czy jednak Tłoczyński istotnie może wygrać, jeśli posłucha naszych rad, osiągnie równowagę i przejdzie ostry trening?

Tak. Tłoczyński pokazał na meczu z Avorym błyski swych wielkich umiejętności singlisty. Potwierdził je w pełni swą grą w dublu. Tłoczyński może grać za trzy tygodnie tak, jak grał w pełni ub. sezonu, może nawet lepiej. Nie potrzebuje nawet do tego siatki, co jest zawsze jego słabą stroną. Przeciwnie, musi się wyrzec swych nierozsądnych wycieczek, kończących się czasem pyrrusowem zwycięstwem, bo okupionem dziesięcioma klęskami. Tłoczyński powinien tylko dalej forsować tempo, dbać o precyzję i długość piłki; to wystarczy, aby zaszachować każdego gracza.

Mówiliśmy z Avorym po meczu z Tłoczyńskim. Ten rutynowany gracz nie ukrywał, że jest szalenie zadowolony z wygranej, bo był... o włos od przegranej. Piłki, któremi atakował go Tłoczyński, wyrzucały go z kortu, po paru wymianach był bez tchu, zrozpaczony. Jak wybawienia przychodził wówczas łatwy błąd Tłoczyńskiego. Avory kapitulował przed taktyką, wielostronnością i mądrością (cleverness) Hebdy, ale mecz z Tłoczyńskim trzymał nerwy z większem napięciu. Oddał drugiego seta — bo musiał odpocząć.

I Peters i Avory mówią w superlatywach o Hebdzie. Podziwiają oni jego spokój, jego taktykę, jego wielostronność i jego technikę. Podziwiają i to, że potrafił on pobić każdego z nich ich bronią: Petersa — trickami i regularnością, Avoryego — tempem i klasą piłek.

Co myślą o Płd. Afryce? Tinkler był w r. ub. w Płd. Afryce i widział Farquharsona. Kirbyego znają wszyscy w Anglji Farquharsona, zresztą pamiętają też w Cambridge, Anglicy zgodnie twierdzą,



WYMARSZ NA PLAC WALKI
Peters i Tłoczyński mają jednakowo niepewne miny przed spotkaniem niedzielnem.

na zasadzie tego, czem jest już Hebda i próbek możliwości Tłoczyńskiego, że mecz z Płd. Afryką można wygrać. Gdyby kazano im się założyć, stawialiby za Płd. Afryką w stosunku 4:2, ale nie odmawiają szans Polsce.

Na doubla powinniśmy machnąć ręką. Tłoczyńskiemu odmówili Anglicy talentu gry podwójnej już po paru jego krokach jako singlisty na placu. Naturalnie przy jego returnach i serwisach, mając koło siebie Hebdę, którego cenią jako dublistę dość wysoko, może on stworzyć niezłą parę. Ale Farquharson, Kirby to para doskonała, to ekstraklasa.

Przerzućmy się teraz jeszcze do wspomnień Anglików z Polski. Freshwater żałował, że mecz z Tarłowskim nie trwał przez pięć setów, dopiero w trzecim bowiem znalazł na Polaka niezawodny sposób. Peters nie wierzy, żeby mógł pobić Tarłowskiego, gdyż jest on szybszy i energiczniejszy. Tarłowskiego uważają wogóle Anglicy za dobrego dublistę i radzą nam spróbować pary Hebda, Tarłowski, która, zdaniem ich, byłaby lepsza od Hebda, Tłoczyński, jeśli nie zaraz, to w niedalekiej przyszłości.

W Warszawie grali wogóle o klasę lepiej niż w Berlinie. Skarżyli się trochę na gospodarzy, którzy nie poświęcali im zbyt wiele czasu, dzięki jednak opiece prywatnej paru osób, pobyt w Warszawie był bardzo przyjemny. Peters, Avory i Freshwater będą grali w mistrzostwach Anglji na kortach ziemnych w Bournemouth; Tinkler musi się wziąć do swej adwokatury. Potem Wimbledon, w którym grają zawsze, niestety, jak się skarżą, bardzo krótko.

Z sędziów liniowych byli Anglicy bardzo zadowoleni, uważając ich za lepszych niż w Wimbledonie.

(Str.).

Co mówią aktorzy spotkania

Ostatnim aktem meczu tenisowego jest zawsze sądowanie opinji zawodników. Posłuchajmy co mówią aktorzy spotkania z All England Clubem.

— Który z Anglików najwięcej się panu podobał? — zapytujemy Hebdę.

— Zaimponował mi Peters. Posiada on rzadko spotykany styl gry, który trudno bliżej określić. W każdym razie jest to gracz wyjątkowo trudny i miałem z nim naprawdę bardzo ciężką pracę. Peters bardzo przypomina mi Duńczyka Hendriksena, z którym kiedyś walczyłem o Puhar Davisa.

Z Avorym poszło mi dużo łżej, być może, że nadał on początkowo zbyt ostre tempo, którego nie wytrzymał już w drugim secie.

Parę doublową Avory, Peters, uważam za lepszą od pary Freshwater, Tinkler. Ci pierwsi mają więcej rutyny, zgóry wiadomo, że gdy im się pozostawi choć najmniejszą szparkę na korcie, to tam wpakują piłkę.

Freshwater i Tinkler potrafią czasami zepsuć nawet dziecinnie łatwe piłki. Jestem pewien, że gdyby nie ciemności — to pokonalibyśmy tę parę w dwu setach. Ja przecież nic nie widzę, jeśli jest choć trochę ciemno.

— Czy pan myśli, że Tarłowski mógłby wygrać z Petersem i Avorym?

— Z Avorym mógłby wygrać po dużej walce, ale z Petersem przegrałby bezwątpienia. Możliwe, że Peters straciłby pierwszego seta, ale później krótkiemi piłkami rozkleiłby Tarłowskiego zupełnie.

Zupełnie odmiennego zdania jest Tłoczyński.

— Avory był najlepszy w singlu, gdyż miał najszybszą piłkę. Przyznaję jednak, że Peters jest graczem bardzo trudnym. W doublu wyżej stawiam parę Tinkler, Freshwater ze względu na lepszy serwis, returny i smecze.

— Czy pan będzie grał w Berlinie?

— Ależ naturalnie i to bardzo chętnie; będę grał wszystkie mecze, tak jak to było projektowane.

Jadę do Berlina z wielkim animuszem!

— Powracając do meczu warszawskiego — to wcale nie nerwy mi przeszkadzały, tylko poprostu jeszcze nie mam formy meczowej i kondycji fizycznej. Wszyscy moi koledzy grali na Riwierze i w kraju też więcej trenowali odemnie. Mnie na Riwierze zdrowie nie pozwoliło trenować.

A teraz egzaminujemy benjaminka Tarłowskiego.

— Z Tinklerem jednak było trudniej wygrać niż z Freshwaterem, gdyż jest on technicznie lepszy. Pod koniec drugiego seta z Freschwaterem nagle spuchłem, zaschło mi w gardle. Była to jednak tylko chwilowa niedyspozycja, bo naogół czuję się świetnie.

—Czy pan sądzi, że gra pan teraz lepiej niż na Riwierze?

No, naturalnie, gry ze Stolarowem zrobiły mi doskonale. A gdy sobie pomyślę, że zeszłego roku o tej samej porze nie miałem jeszcze w ręku rakiety... Jestem pewien ,że teraz będzie z moim tenisem coraz lepiej.

Szkoda, że Bratek zawiódł, ale jeszcze zamało trenował. Graliśmy z sobą tylko dwa razy doubla, gdyż nas ciągle rozdzielano, aby trenować parę Hebda, Tłoczyński. Sądzę, że Bratek teraz szybko dojdzie do formy.

— A co pan sądzi o meczach w Berlinie?

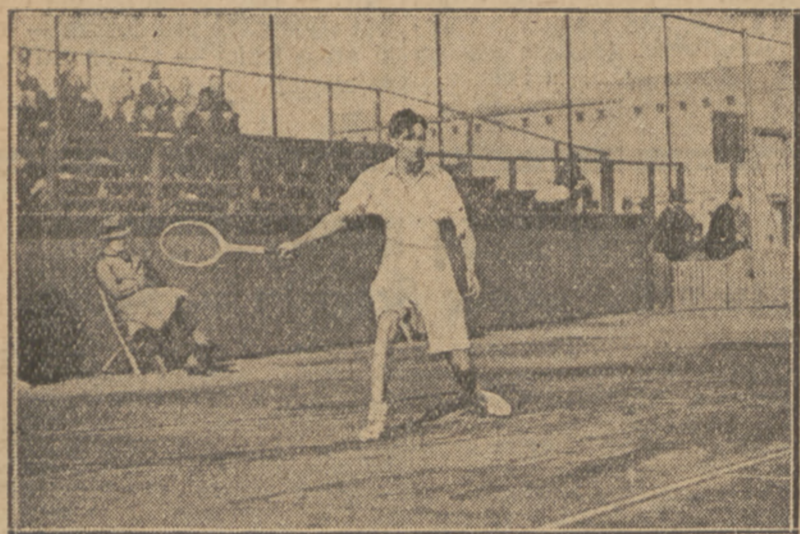
Tarłowski uśmiecha się szczerze — po swojemu.

— Będę się starał ich tam dobrze „pokropić i wstrętu im narobić"...

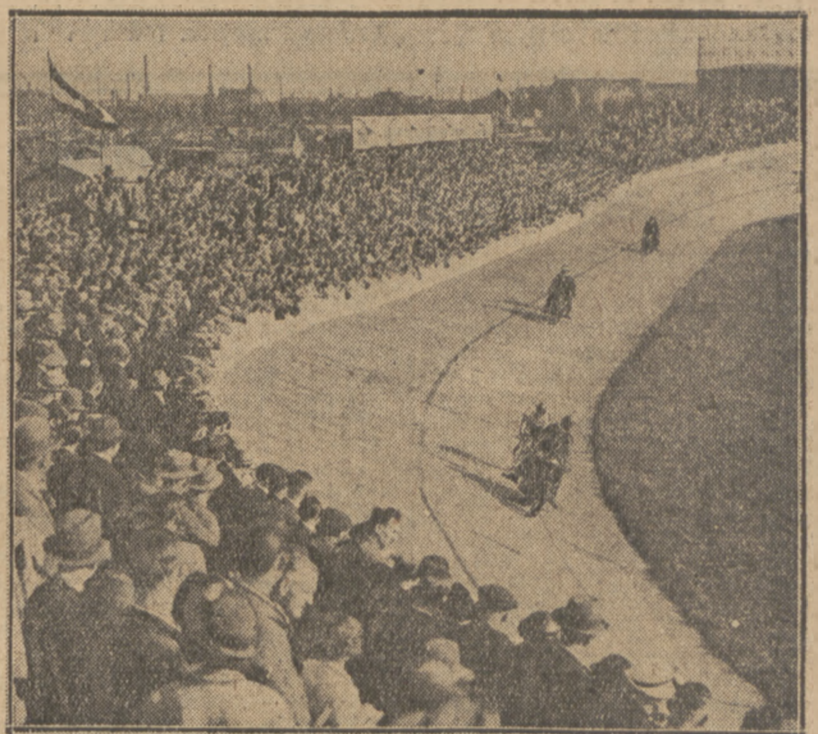
k. g.

KOMISJA SPORTOWA PZTL. postanowiła, że o ile do turniejów otwartych, zatwierdzonych przez związek, zgłosi się przynajmniej czterech juniorów — to klub organizujący będzie zobowiązany rozegrać specjalną konkurencję dla juniorów. Przy zgłoszeniu czterech juniorów rozgrywki toczyć się będą systemem punktowym, przy zgłoszeniu od ośmiu zawodników — systemem puharowym. Przy liczniejszych zgłoszeniach juniorów będą rozgrywane również konkurencje doublowe.

JĘDRZEJOWSKA weźmie udział w mistrzostwach Austrji 4 — 12 maja w Wiedniu, broniąc tytułu mistrzowskiego. Inni gracze do Wiednia nie pojadą. Jędrzejowska otrzymała prywatne zaproszenie od Krauss, aby z Rzymu udała się wprost do Wiednia i u niej zamieszkała. PZLT jednak zdecydował, aby Jędrzejowska wprost z Włoch powróciła do Warszawy.



AVORY, KAPITAN ANGLIKÓW,
zdołał pokonać Tłoczyńskiego, lecz uległ Hebdzie



PO DWU LATACH PRZERWY
odbyły się w Berlinie na torze olimpijskim zawody kolarskie za prowadzeniem motorów. Zwyciężył Lohman (Bochum).



WIZYTA NARCIARZY - FILMOWCÓW.
Redakcję naszą odwiedzili znani narciarze: J. Marusarz i Wowkonowicz, którzy nakręcają film F. Goetla w Zakopanem



JACK MEDICA ZMIENIŁ KOMPLETNIE TABELĘ REKORDÓW ŚWIATA
Oto ich lista: 200 m. 2:07,2 — 300 m. 3:21,6 — 400 m. 4:42,5 — 500 m. 5:57.7 — 1500 m. 18:59,3.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI